№ 37. Kraków, 15 Lutego — Środa. Rok 1882.

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiéj, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

***Kraków**, 14 lutego.*

Dla miłości rządu poświęciliśmy niedawno żywotny interes jedynej w kraju obfitej i świetną przyszłość rokującej gałęzi przemysłu. Dla miłości rządu mamy teraz poświęcić polityczną zasadę, która i Sejmowi i wiedeńskiemu poselstwu naszemu, i niewątpliwie całemu krajowi przewodnią była od początku ery konstytucyjnej — zasadę samorządu. Mamy ją poświęcić na tem właśnie polu, na którem po niej najpiękniejszych spodziewamy się owoców dla narodowego rozwoju kraju: na polu szkolnictwa.

Z licznych wzmianek w pismach wiedeńskich, z otrzymanych bezpośrednio z Wiednia wskazówek, z ostatniego wreszcie listu naszego korespondenta wiedeńskiego wnosimy, że nowela szkolna przez rząd w Izbie panów wniesiona, a przez nią do komisyi edukacyjnej odesłana jest jedną ze spraw, przez prawicę i przez rząd za istotną część programu uznanych. Ma ona być jedną z tych, które służyć mają za probierz siły, powagi i znaczenia dzisiejszego rządu i wspierającego ten rząd stronnictwa.

W 20 numerze pisma naszego, z d. 25 stycznia b. r., przestrzegaliśmy, iż poselstwo polskie, zajmując stanowisko autonomiczne, żadną miarą noweli tej poprzeć nie może i nie powinno. Ponawiamy dziś przestrogę naszą, aby nam nie powiedziano „za późno“, jeżelibyśmy mieli być kiedyś zmuszeni z powodu tej sprawy wyrazić żal do naszego poselstwa. Ponawiamy ją — bo przejście tej noweli jest dziś bardziej prawdopodobnem, niż kiedyś. Ostatnie głosowanie w Izbie panów, głosowanie zupełnie słuszne, przekonało, że rząd może dziś liczyć na większość w austryackim senacie. Jeżeliby zatem rząd, naciśnięty przez partyę Lienbachera i Liechtensteina, sprawę tę podobnie jak naftową uznał gabinetową kwestyą, jeżeliby dla zachowania sobie poparcia prawego środka wszelkich dołożył starań, aby uzyskać uchwalenie tej noweli — wówczas rzecz byłaby stanowczo przesądzona. Po zapadłej w Izbie panów uchwale, znalazłoby się tyle względów wyższej polityki, tyle przekonywujących argumentów opartych na „racyi stanu“ — tyle wymownych zaklęć, aby nie zachwiewać solidarności prawicy i nie osłabiać stanowiska rządu: że w końcu nawet najbardziej w przekonaniach swych silni posłowie polscy mogą się zachwiać, jak się to stało w sprawie naftowej.

Sądzimy zaś, że poselstwo nasze, gdyby się dało nakłonić do głosowania za tą nowelą, zerwałoby ciągłość polityki polskiej, autonomicznej — złamałoby obowiązek solidarności z krajem w Sejmie reprezentowanym, obowiązek nałożony mu protestem kraju całego przeciw bezpośrednim wyborom, uchwałami Koła sejmowego, manifestem wyborczym z r. 1879 — obowiązek, który każdy z posłów wziął na siebie w chwili, gdy na zasadzie tego manifestu stawał przed wyborcami jako kandydat, i zasady w nim wypowiedziane przyjmował. Sejm ponawianą kilkakrotnie rezolucyą z roku 1868 chciał mieć sobie przyznanym cały zakres ustawodawstwa szkolnego — delegacya nasza w Wiedniu przy sposobności uchwalania majowej ustawy szkolnej państwowej, protestowała przeciwko tej ustawie, jako łamiącej nawet szczupły zakres autonomiczny, konstytucyą grudniową Sejmowi przyznany. Protestowała na tej zasadzie, że ustawa przekracza „zasadnicze podstawy ustawodawstwa o szkołach ludowych“, a wchodzi w najdrobniejsze szczegóły, których unormowanie nie do Rady państwa należy, ale do Sejmu. I dzisiaj rząd, który bez autonomicznych klubów prawicy nie mógłby 24 godzin istnieć — wnosi nowelę, która tak samo w szczegóły się wdaje, tak samo w zakres krajowego ustawodawstwa wkracza. Pytamy: czy poselstwo nasze może poprzeć taki projekt? czy mu to uczynić wolno? i czy jeszcze wówczas będzie mógł kto twierdzić, że solidarność z krajem w Sejmie reprezentowanym dochowaną tu została?

Nam tu nie chodzi o same postanowienia, w noweli zawarte. Złe one czy dobre — szkodliwe dla kraju, czy użyteczne — to inna kwestya. Nam chodzi o to, że nie Rada państwa, lecz Sejm ma orzekać o składzie i atrybucyach Rad szkolnych miejscowych, o czasie nauki, o obowiązku szkolnym i jego rygorach lub zwolnieniu, o stopniu wpływu, jaki duchowieństwo ma na szkoły wywierać. Nam zależy na tem — ażeby sprawa, która jest najistotniejszą i najżywotniejszą dla kraju, nie była dla nas rozstrzygana według zapatrywań ani Herbstów z jednej, ani Liechtensteinów z drugiej strony, ale żeby ją rozstrzygał ten, któremu tu „chodzi o życie“ — o przyszłość całą, ten, co jedynie ma podstawę do rozstrzygania potrzebną, bo ma znajomość potrzeb swych i stosunków, więc kraj, więc Sejm jego. I niech nam nie czynią zarzutu: poselstwo nasze pilnować będzie, ażeby krajowi nie stała się szkoda, a wpływem swoim w stronnictwie prawicy zapobiedz temu potrafi. Bo naprzód poselstwo to — niech nam wybaczy! — nie zawsze dopilnowało. A powtóre, choćbyśmy wszelką mieli pewność pod tym względem, to zasadnicza kwestya jest tu rozstrzygająca. Bo któż zaręczy, jaka będzie większość w przyszłej Radzie państwa? Kto zaręczy, czy nie będą wówczas rozstrzygać Herbsty i Suessy, w obec których wpływ polskich posłów będzie niewątpliwie bardzo silny, ale w odwrotnem znaczeniu: zrobią oni zawsze to, czego polscy posłowie nie zechcą? A wtedy sami sobie przypiszemy winę — że nie umieliśmy korzystać z nadarzonej obecnie sposobności, ażeby choć częściowo odzyskać pewniejszy zakres samorządu edukacyjnego.

Czy przeto kto zgadza się z myślą i tendencyą rządowego projektu, czy też jej jest przeciwny, w jednem powszechna zgoda znaleźć się powinna, iż jedynem zasadniczo słusznem a interesem kraju odpowiedniem załatwieniem owej noweli jest: zwrócić ją na drogę autonomiczną z majowej ustawy szkolnej wyłączyć to wszystko, co przekracza poza „ramy“ i przekazać Sejmowi. W delegacyi zasiadają posłowie — po imieniu wymienić ich możemy — którzy zasady samorządu edukacyjnego z chwalebną zawsze bronili gorliwością. Niechże się tem szczerze zajmą, niech rzecz w Kole polskiem przedstawią, niech się potem Koło zniesie i z rządem, i z autonomicznem stronnictwem Izby panów, i z komitetem zjednoczonych klubów prawicy — a jeżeli tylko nasze poselstwo tak stanowczo wystąpi, jak to czynią inne kluby prawicy, gdy chodzi o żywotne dla nich sprawy, to o skutku pomyślnym wątpić nie można. Raz jeszcze: rząd musi się z nami liczyć, jeżeli będzie wiedział, że nie zawsze bezwarunkowo liczyć może na nas.

Z powodu dyskusyi w Sejmie pruskim o sprawach polskich, zamieszcza *Dziennik Poznański* wyborny artykuł, w którym daje odprawę ministrowi Gosslerowi i tym co równie jak on myślą. Nie mogąc dla braku miejsca powtórzyć całego artykułu — podajemy tylko ostatni ustęp, w którym w następujący sposób streszczone jest polskie „*caeterum censeo*“ do rządu pruskiego:

„Jesteśmy Polakami, których nadzieje, życzenia i myśli jakiebądź, a więc i o niepodległości Polski, nie podlegają kontroli i odpowiedzialności jakichbądź instancyi tego świata. Polakami zaś w obrębie państwa pruskiego mamy być prawo na podstawie tak faktu naszej półtrzecia milionowej egzystencyi, tak prawa przyrodzonego narodowości, tak naszej równości — naszej, jak Niemiec powiada „*Ebenbürtigkeit*“ cywilizacyjnej, jak na podstawie traktatów międzynarodowych. Trzymając się w życiu i działalności naszej tej podstawy, do czego mamy najzupełniejsze prawo, które siła może naturalnie pogwałcić, ale którego logicznie i sumiennie zaprzeczyć nie można, pracujmy z wszelką, jaka starczy, zabiegłością i troskliwością nad pozostaniem tem, czem nas Bóg stworzył. O czem zaś jesteśmy aż nazbyt silnie przekonani, to to, że prędzej czy później, idąc tą drogą, spotkamy się z szacunkiem i uznaniem nawet najzawziętszych naszych wrogów. Narody nie na to stworzone, aby sobie nawzajem chęć zachowania własnego życia miały poczytywać za grzech i występek. Niechaj to będzie rzeczą pewnych racyi stanu i obałamuconej nią logiki umysłu i serca, racyi stanu, o której sumieniu być może nawet nowa jaka racya stanu przyszłości właściwego zdania wypowiedzieć nie omieszka“.

Nie wszyscy zresztą Niemcy myślą tak, jak p. minister i pochwalają jego szowinizm anti-polski. *Berliner Tageblatt* i *Vossische Ztg.* krytykują ostre wystąpienie jego, a przyznają słuszność naszym posłom.

Trierische Landeszeitung pisze w numerze 37.

„Znakomita mowa polskiego proboszcza księdza dra Stablewskiego zrobiła najgłębsze wrażenie. Był to okrzyk oburzenia nieszczęśliwego Polaka, którego ojczyzna, język i religia krzywdy doznają — chociaż ani cienia dowodu nie stawiono w oskarżeniach, jakie temu nieszczęśliwemu krajowi wytoczono.

Frankfurter Ztg. nr. 39 pisze:

Wciągnięcie w rozorprawy rzekomych rewelacyi ruchu polskiego — było bardzo niefortunne, i jak najsłuszniej mógł ks. Stablewski, jeden z najwybitniejszych i najwięcej szanowanych członków Izby, zapytać pana ministra, czy Polacy w ostatnich latach dali gdziekolwiek powód do zastósowania przeciw nim tych środków, jakich się rząd domaga? Replika księdza dra Stablewskiego na zarzuty pana ministra była gruntowna i cieszyła się uznaniem Izby.

Koeln. Volksztg. nr. 39 pisze:

W imieniu Polaków wystąpił ksiądz dr. Stablewski, najlepszy z parlamentarnych mowców pomiędzy swemi rodakami. Trafnym sarkazmem chłostał on metodę wyzyskiwania kwestyi polskiej. Z ciepłą i chwytającą za serce wymową występował w obronie uprawnionych usiłowań polskich.

Reforma prawa spadkowego co do posiadłości włościańskich.

V.

Doświadczenie co najmniej ostatnich lat trzydziestu, zbijało argument za argumentem tych, co przenosząc prawidła rządzące własnością ruchomą na własność ziemską, a zwłaszcza drobną posiadłość włościańską, widzieli warunek rozwoju stosunków włościańskich w usunięciu wszelkich ograniczeń bezwzględnej indywidualnej własności ziemi, w równem dziedziczeniu, w nieograniczonej wolności dzielenia i odnośnych ustawach kredytowych i egzekucyjnych. Wzmagający się upadek posiadłości włościańskiej w Galicyi, w Austryi, w Niemczech, dający się wprost wyprowadzić z błędnego agraryjnego ustawodawstwa, dalej powszechnie udowodniony fakt, że złe skutki tego ustawodawstwa tam tylko uchylone zostały, gdzie stary obyczaj wbrew duchowi obowiązującej ustawy przechował dawne prawo a neutralizował nowe, starczą na ciężki akt oskarżenia przeciw agraryjnym ustawom, starczą na udowodnienie konieczności reform. Ale i ostatnia ucieczka doktrynerów fałszywego liberalizmu, a zwolenników gospodarki kapitalistycznej, przykład Francyi, z każdym rokiem traci na wadze. Dawna walka zwolenników parcelacyi i przestrzegaczy przed „rozproszkowaniem“ ziemi we Francyi, przycichły jakiś czas wśród ogólnego wzrostu dobrobytu, przemysłu i handlu i natężonego rolnictwa, budzi się znowu. Wróżby tych, co łącząc wolność dzielenia i równość dziedzictwa z prawem wzrostu ludności, przepowiadali pauperyzm włościański, nic nie straciły na wadze, pomimo, że wśród wyłącznych warunków Francyi nie sprawdziły się w zapowiedzianej formie. Kiedy w r. 1851 było 7,800,000 posiadaczy ziemi, z których już wtedy około 3 miliony nie płaciło taksy gruntowej z powodu ubóstwa, to w r. 1876 liczono 10,620.000 właścicieli, którzy sami uprawiają swą ziemię i 1,957,000 rentierów właścicieli ziemi, żyjących z dochodów, czyli razem około 12 i pół miliona właścicieli. Większa połowa tych udziałów ziemi, 6,686,000 było w r. 1858 obciążonych podatkiem niżej 5 fran., co przedstawia dochód od 40—80 fr. Czyli inaczej, że to właściciele domku i parceli, ogródka, robotnicy i wyrobnicy. Z sześciu milionów pozostających właścicieli, dwa miliony płaciło 5—10 franków, co przedstawia dochód 40—80—160 franków; jeszcze dwa miliony płaciło 10—20 fr., co przedstawia 160 — 320 fran. dochodu. Otóż na 13 milionów właścicieli ziemi, 10 milionów mogło mieć ze swej posiadłości dochód od 40 — 320 franków, a zaledwie reszta dzieli się na trochę większe gospodarstwa. Nie można więc twierdzić, że ta trzecia część ludności francuskiej, która posiada ziemię, z niej się także utrzymuje. Gorący obrońca parcelacyi i znany optymista Leroy-Beaulieu przyznaje, że „wielka część tych 10 — 12 milionów posiadaczy, to są robotnicy i najemnicy; ich własność daje im tylko maleńką cząstkę przychodu“. Do takiego stanu doszło we Francyi, gdzie są wielkie przestrzenie winnic i łąk, sadów i ogrodów, które już z małej parceli dają znaczny dochód, gdzie wielka część rozdrobnionej wartości, podzielonej na zagony i ogródki, pozwala na natężone gospodarstwo przy bogatych miastach. Tylko olbrzymi wzrost przemysłu i handlu umożebnia właścicielowi ziemi uboczny zarobek, przenoszący wielekroć dochód ziemi. Dodajmy do tego, że w roku 1870 obliczono długi ciążące na ziemi, na 15 miliardów fr.

Widzimy więc, że przykład Francyi, w tak odrębnych warunkach nie może służyć na poparcie nieograniczonej parcelacyi.

Gdzie rozwój miast słaby, gdzie konsumcya wewnętrzna mała, gdzie centra konsumcyjne jak fabryki, nieistnieją, gdzie przemysł i handel nierozwinięte, nie zapewniają znaczniejszego ubocznego dochodu, tam właściciel zbyt drobnej przestrzeni ziemi, która go z jego familią wyżywić niezdoła, musi podupaść i wyzuć się z ziemi. Przy równym prawie dziedziczenia, granica po za którą ziemia przestaje już żywić wnet zostaje osiągniętą. W Galicyi wystarczy jednej, dwóch czy trzech generacyi, a jakeśmy na wstępie widzieli, w wielu okolicach została ona już osiągniętą. Ale nie tylko przy rozparcelowaniu, także przy obciążeniu własności długami hipotecznemi na spłat współspadkobierców przy równym dziale, w drugiej, a z pewnością w trzeciej generacyi wydziedziczenie nastąpić musi z fatalną koniecznością. Przypuśćmy grunt włościański wartający 1200 złr., który przechodzi na trzech tylko spadkobierców, to obejmujący gospodarstwo musi obciążyć majątek sumą 800 złr., których oczywiście nigdy nie jest zdolnym spłacić. Niech tenże ma znowu troje dzieci, to obejmujący gospodarstwo chcąc spłacić spadkobierców, będzie miał na własności wartającej 1200 złr., około 1000 złr. długów.

Ale zadłużanie w skutku prawa spadkowego idzie daleko szybciej. Na podzielonej zagrodzie, powstaje dwa, trzy i więcej gospodarstw nowych, tyleż domostw i budowli gospodarskich, które się buduje za pożyczone pieniądze. Potrzebny więc kapitał zakładowy, potrzebny kapitał obrotowy. Nowe gospodarstwo nie zdolne utrzymać bydła potrzebnego dla uprawy, znawożenia roli i żywienia rodziny, lub też utrzymuje, ale nie w stosunku do ziemi.

Katalog rękopisów

BIBLIOTEKI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

p. Dr. Władysława Wisłockiego

nakładem Akademii Umiejętności w Krakowie. Kraków, 1877—1882, 8-vo. Str. LI, 876 i LXXXI.

Po sto razy powtórzono znaną prawdę: „cudze wiedzieć pożyteczna, a swoje potrzeba“ i jakoż axioma to tak przylgło do narodu naszego, że pracownicy we wszystkich zawodach naukowych krzątają się około poznania materyałów i skarbów ducha, wiedzy i dziejów ojczystych. Krzątanie się też takie sowicie wynagradzanem jest, bo narodowi chwały przybywa, a obcym lekcyą dajemy codziennie, że byliśmy narodem i jesteśmy i świadectwo im o sobie dajemy takie, którego żadna siła brutalna zmazać nie potrafi. W ostatnich zwłaszcza latach, tyle poważnych i źródłowych dzieł nakładem Akademii Umiejętności drukiem ogłoszono, że cudzoziemcy pokłon nam dają i dziwią się, że tyle skarbów piśmiennych posiadamy dotąd. Po kodeksach dyplomatycznych, księgach najdawniejszych prawodawstwa polskiego, po mnogich materyałach i źródłach historycznych polskich, po licznych publikacyach w obszernym zakresie z filologii, antropologii i archeologii, nadszedł czas i na bibliograficzny dział. Niestrudzony i jedyny na em polu pracownik, dr. Estreicher, skatalogował i wydrukował wszystkie księgi i druki, jakie kiedykolwiek wyszły z pod prasy polskiej w XV, XIV i XVII stuleciu i to w sześciu znacznej objętości tomach, obecnie zaś ukończona została publikacya wielkiej doniosłości i wielkiego bardzo pożytku Katalog rękopisów biblioteki Jagiellońskiej, spisany przez doktora Wisłockiego. Robota tego rodzaju to jedna z najmozolniejszych, dostępna dla małej tylko liczby wybranych, a pożyteczna nad wyraz wszelki, bo im więcej podobnych zgromadzimy wiadomości, tym obfitszą damy pomoc przyszłym badaczom do skreślenia dziejów i oświaty narodu naszego.

Drukiem dotąd ogłaszane wiadomości o zbiorze rękopisów biblioteki Jagiellońskiej, chociaż przez kompetentnych podawane badaczy, w samych nawet cyfrach przedstawiały nam stan ich nie jasny i dopiero dziś dowiadujemy się, ile i co się znajduje w tej bogatej książnicy, mającej za sobą 500 lat z górą naukowych zasług. — Otóż dr. Wisłocki daje dziś uczonemu światu i całemu narodowi spis kodeksów rękopiśmiennych, obejmujący 4176 numerów w 5226 voluminach, a w tych 298 pergaminowych, przechowanych w bibliotece Jagiellońskiej.

Od IX zacząwszy wieku w nieprzerwanym szeregu stuleci znachodzą się tu księgi rękopiśmienne, pisane w Krakowie, lub na ziemiach polskich, albo za granicą nabyte i tu sprowadzone ku nauce a oświacie narodu; a w tych martwych literach nie ma ani jednej z nauk znanych w wiekach średnich w oświeconym zachodzie, któraby tu nie miała godnych reprezentantów i przedstawicieli.

Pismo św., teologia i ojcowie kościoła, klasycy i filozofowie, prawnicy i historycy, matematycy i astrologowie setkami się tu liczą, w których przeważnie się mieszczą profesorowie krakowscy. Reprezentantem ich, to nasz święty patron: Jan Kanty, profesor akademii krakowskiej. Po tym mężu cnót i nauki, biblioteka Jagiellońska liczy 15 voluminów jego własnoręcznych rekopisów, a w tych dwa Nra katalogu 2369 i 2377, w których zachował nam i przekazał zabytki najdawniejsze mowy polskiej.

W innych rękopisach, że wymienię Ner 1681 znachodzą się ślady polskiego języka z r. 1375. Nr. 1619 z pieśnią Boga rodzica z r. 1407 i Nr. 408 z tąż pieśnią z r. 1408. Słowniczek łacińsko-polski z r. 1437 liczący do 900 wyrazów polskich, znajduje się w kodeksie Nr. 228 itd. To samo już wykrycie zabytków mowy polskiej od XIV wieku w stu blisko voluminach, już jest doniosłości niezmiernej.

Do innych szczegółów dotyczących rękopisów i historyi ich, odsyłam czytelników do wybornej przedmowy autora, umieszczonej na czele dzieła. Z przedmowy tej dowiadujemy się, że kolosalna ta praca rozpoczęta w r. 1874 prowadzona niezmordowanie przez lat 3, mimo licznych pomocy w dawnych spisach, oddaną być mogła w części do druku dopiero w r. 1877, dowiadujemy się o mnogich w różnych czasach nabytkach szczęśliwych i o bolesnych stratach wielu najszacowniejszych rękopisów.

Między wiadomościami podanemi tu, nie bez boleści ogromnej, czytamy, jak głośny światu całemu bibliotekarz Jagiellońskiej książnicy Bandtkie, w r. 1818 „zabawił się — Panie! odpuść mu w małego Omara“ i 500 a może i więcej starych kodeksów rękopiśmiennych wyrzucił z biblioteki i skazał na zniszczenie! (XXXI). Dowiadujemy się, jak na rozkaz Stanisława Augusta w r. 1778 wydaje biblioteka 17 voluminów aktów historycznych z czasów kanclerstwa Tomickiego — które już nigdy nie wróciły do niej (XXVI).

Te i inne opisując straty, dziwi nas niezmiernie, że pracowity autor o najcenniejszym klejnocie, o autografie dziejów polskich Długosza, o którym tak obszerne studya przed 30 laty skreślił Muczkowski, słowem jednem nie wspomniał nawet, a przecież był to kodeks, który biblioteka Akademii przez dwa wieki z okładem troskliwiej nad skarby złota chowała. — Uroniony około roku 1712 klejnot ten, nie wyśledzony dotąd, gdzie znajduje się. Obecnie w bibliotece Jagiellońskiej według katalogu dr. Wisłockiego z rękopisów Długosza w późniejszych odpisach te tylko znachodzą się kodeksa: *Historia Polonica*, kodeks tak zwany Rozrażewskiego, pisany na schyłku wieku XVI-go bez księgi XII, o którym Sołtykowicz mniemał, iż podsunięty był bibliotece w miejsce uronionego autografu (Ner. kat. Wisł. 33). Kodeks z r 1583, tak zwany Łukasza z Przemyśla Księga I—VI (34). Pińczowski, zawierający kięgę VII i VIII. (35) Skoroszowskiego zawierający księgę XII. (36) i Przeździeckiego także XII, obejmujący księgę (37). Z innych dzieł Długosza wymienia katalog: Żywoty biskupów Włocławskich (32. 59). Listy (42, 1961, 2367, 3356). Żywot św. Kunegundy (107), i św. Stanisława (271), Z tych listy tylko niektóre autografami są, a wszystko inne odpisy.

W przedmowie, o której mówimy, pracowity bibliograf spisał to, o czem w tekscie samym przy książkach trudno było nadmieniać i powtarzać, a więc historyę rękopisów — sposoby i drogi jakiemi przyszły do biblioteki — ciekawości różne i osobliwości, bądź pojedynczych dotyczące książek bądź zbiorów całych. I tak wspominając tu o kodeksie dziś oznaczonym Nr. 257 tak się wyraża: „A już bądź co bądź prym między nimi wodzi niepospolitych rozmiarów dość drobnym charakterem gotyckim na pergaminie pisana tak zwana „księga mistrza Twardowskiego“, która dla wielkości swojej i ciężkości, jako też dla śladu pozostawionej w niej na jednej karcie łapy djabelskiej wzbudza podziw widzów“.

Co do czasu, w którym ten obfity zbiór rękopisów gromadził się w bibliotece Jagiellońskiej wieki XV i XVI najobficiej i najcenniejsze gromadzi kodeksa rękopiśmienne. XVII przy powszechnym upadku nauk wykazuje o wiele mniej ofiarodawców dbałych o pomnożenie rękopisów biblioteki Jagiellońskiej. XVIII wiek przedstawia się jeszcze smutniej, oprócz bowiem szacowniejszego nabytku ksiąg rękopiśmiennych, odnoszących się do kanonizacyi św. Jana Kantego, a ofiarowanych bibliotece przez senat uniwersytecki w 21 voluminach, siedm tylko figuruje w katalogu nazwisk jako ofiarodawców i to małej bardzo wagi rękopisów, natomiast wiek XIX pomnożył zbiory rękopiśmienne przynajmniej o jedną trzecią część, a pomnażanie to w miarę nadarzającej się sposobności dzięki zapobiegliwości dyrektora bogaci każdego roku bibliotekę w szacowne nabytki.

System skatalogowania rękopisów ponieważ nie jest zachowany ani chronologiczny, ani przedmiotowy, ale zastosowany do nowego porządku bibliotecznego chociaż na pozór niemiło się przedstawia, bo obok księgi z XIV wieku figuruje nieraz rękopism bardzo młodziutki z XVIII lub XIX stulecia; obok poważnego staruszka jak n. p. *Statuta Casimiri Magni* (3095) stoi biografia Putkamera z 1836 r. z jednej strony, a z drugiej zbiór wierszy Preka z 1840 r., ale już inny zdaje się być nie mógł, i dla tego dr. Wisłocki porządek biblioteczny zachowując, przydał na końcu zestawienie dawnych znaków bibliotecznych z obecnemi numerami i indeks osób, miejsc i rzeczy ważniejszych. Pierwsze, ono zestawienie *concordia* jak nazwał autor, od razu przedstawia bolesny obraz luk i ubytków mnogich niezmiernie rękopisów, nawet niewiadomo jakich; indeks zaś obejmujący to, co mieści się w rękopisach a odnosi się do osób, do miejscowości i do przedmiotów ogólnych, zastępuje wszelki jakiby nie był najlepszy system katalogu, bo podług indeksu rzeczonego, czego kto zapragnie, o ile to znachodzi się w bibliotece Jagiellońskiej znaleźć może. Nakoniec jakiej jest doniosłości praca, którą kompetentni tylko pojąć i zrozumieć mogą, wystarcza to jedno zaznaczyć, że dziś jeśli kto poważne dzieło jakie pisać będzie, to mu niewolno nie przeświadczyć się, co się w tym przedmiocie znachodzi w bibliotece Jagiellońskiej. *P.*

Ustawa która miała podnieść i umożebnić natężenie gospodarstwa, podnieść kulturę, niedotrzymała więc obietnicy. Stan kraju jest wymownym aktem oskarżenia. Dzielenie *in natura*, które miało usunąć zbyt ciężkie długi hipoteczne, a przez to podnieść kredyt gdzie potrzeba kapitału zakładowego i obrotowego, zawiodło pod każdym względem. Długi hipoteczne zwiększyły się, a cały kredyt, zamiast na melioracye, na natężenie gospodarstwa i podniesienie produkcyi, utonął w zakładaniu nowych siedzib, w inwestycyach nieproduktywnych.

Proces zadłużania się aż po wydziedziczenie jest całkiem prosty. Stein wywodzi rodowód proletaryatu ziemiańskiego w ten sposób: „Z należytości powstaje kredyt, z kredytu skonsolidowana hipoteka, z niej potrzeba kredytu obrotowego, z niego weksel, z wekslu sprzedaż kapitału obrotowego i areszt ruchomości, z niego upadek wartości samej hipoteki, potem wypowiedzenie długu hipotecznego, potem kupno własności przez wierzyciela, potem panowanie kapitału zupełnie obojętnego na kapitał ziemi i jej wielką funkcyę społeczną, czynszowa służebność ziemi, dopóki nie ma wypowiedzenia, lub też dzierżawa, albo praca najemnicza dawnego właściciela ziemi, gdzie kapitał został wypowiedziany i wyegzekwowany.“

Częsta sprzedaż gruntu dla działu familijnego, częsta sprzedaż egzekucyjna, rzuca coraz więcej posiadłości włościańskich na targ. Upadek wartości ziemi musi wzrastać w odpowiednim stosunku. Upadek wartości gruntu przyśpiesza chęć wycofania wypożyczonego kapitału, i przyśpiesza znowu sprzedaż i wydziedziczenie. Jest to więc fatalne koło.

To też kiedy w Galicyi w r. 1867, tj. przed zniesieniem prawa spadkowego dotyczącego posiadłości włościańskich było 164 subhastacyi, było ich w r. 1879 już 3164. To też ilość gospodarstw włościańskich wystawionych na licytacyę wzrasta z roku na rok o 24%, a od r. 1875 — 1880, wystawiono ich na sprzedaż przymusową w wartości szacunkowej około 11 milionów. Z tych posiadłości włościańskich 70% szacowano niżej 1000 złr. Sądy wystawiały zaś grunta włościańskie na subhastę, dla ściągnięcia 1, 2, 3, 4, 5, 10 guldenów. Oczywiście że przednowek stał się chronicznym, że koszta szkół, szpitali, utrzymywania ubogich, stają się coraz większym ciężarem. Wzrasta zaniedbanie młodszego pokolenia, przeciw któremu z wielką ofiarnością kraju podnoszone szkolnictwo ludowe nadaremnie walczy, bo oświata iść musi za wzrostem dobrobytu materyalnego, inaczej jest iluzoryczną.

Jeżeli upadek posiadłości włościańskich niezbicie zaczął się z wprowadzeniem wolności dzielenia gruntów, oraz ze zmianą prawa spadkowego, to i ratunek nie jest inaczej możebny, tylko z reformą odnośnych ustaw. Nie pomogą już żadne ułatwienia kredytowe, ani wystarczą zniżenia należytości przy zmianach posiadania w razie spadku, ani same ekonomiczne środki w interesie rolnictwa. Tu potrzebne jest wtargnięcie w proces bezkresowej mobilizacyi i rozdrobnienia ziemi, a pierwszym jego warunkiem uregulowanie prawa spadkowego co do posiadłości włościańskich i oparcie go na zdrowych zasadach.

Sprawa naftowa w Kole polskiem.

Gdy tajemnica w sprawie naftowej przez Koło polskie uchwalona z jednym tylko drugorzędnym wyjątkiem obecnie już obowiązywać przestała, podajemy dokończenie narad, nierównie ciekawszych i charakterystyczniejszych od dyskusyi w Izbie prowadzonej:

Owóż na posiedzeniu Koła z dnia 8 lutego relacyonował najpierw sprawozdawca p. Chamiec o poruczonej mu dnia poprzedniego konferencyi z referentem ministeryalnym p. Baumgartnerem i oświadczył, że ani tenże, ani rząd w ogóle na żadną jakąkolwiek zmianę projektu nie przystaje. Pierwszy zabiera głos:

Przewodniczący p. Grocholski i oznajmia, że oświadczył mu nietylko p. minister skarbu, lecz i hr. Taaffe, iż ministeryum żadnej choćby najmniejszej zmiany projektowanej ustawy przyjąć nie może. Projekt ten jest wynikiem kompromisu między rządem austryackim, a węgierskim, kompromisu zawartego za pośrednictwem korony. Jeśli kompromis upadnie, gabinet austryacki straciłby powagę w obec Węgrów i w obec cesarza i nie mógłby dalej rządzić.

Wysłuchawszy tych wyjaśnień Koło przystąpiło przedewszystkiem do głosowania nad poprawkami postawionemi dnia poprzedniego przez pp. Kozłowskiego, Dzwonkowskiego i Wolskiego, tudzież nad wnioskiem hr. Mieroszewskiego, aby sprawa dla lepszego rozpatrzenia do komisyi została zwrócona. Wnioski te i poprawki upadły wszystkiemi głosami przeciw trzem lub czterem.

Teraz dopiero rozpoczęła się dyskusya nad punktem najważniejszym i dla Galicyi żywotnym, a mianowicie nad ustępem (uwaga 2 do § 1), według którego sprowadzona do Austryi lub Węgier ropa rumuńska nie ma opłacać takiego samego cła, jak inny surowiec t. j. 1 złr. 10 ct. lecz tylko 68 ct. od metrycznego cetnara. Na żądanie p. Wolskiego odczytano najpierw petycyę lwowskiej Izby handlowej, która wykazuje, że ochrona krajowej produkcyi przez podwyższenie cła na naftę rafinowaną staje się iluzoryczną wskutek zbyt niskiego cła na naftę surową, a w szczególności w skutek przywileju mającego się dać ropie rumuńskiej. Dotąd opłaca zagraniczna ropa zkądkolwiek sprowadzana cło 60 ct. od cetnara brutto, które po strąceniu 20% na beczkę w rzeczywistości 75 ct. od towaru netto wynosi. Na przyszłość ma wynosić cło 1 złr. 10 ct. netto, a zatem ma się podwyższyć o 35 ct. Rumunia jednak, ta najbliższa i najniebezpieczniejsza rywalka ma płacić wyjątkowo tylko 68 ct. a zatem nietylko nic więcej, lecz o 7 ct. mniej niż dotąd. „Wyjątek ten niczem nie jest usprawiedliwiony“. Jeśli takowy wejdzie w życie, doczekamy się wkrótce, że „wszystkie destylarnie w Austryi, a nawet w naszym kraju przerabiać będą surowiec zagraniczny, a eksploatacya nafty galicyjskiej zupełnie upadnie.

Tem większe w tej mierze grozi niebezpieczeństwo, ile że zdaniem Izby handlowej certyfikaty pochodzenia, mające służyć za kontrolę, będą w Rumunii hojnie wydawane. Po bliskiem już wykończeniu kolei żelaznej, łączącej okolice Baku z Tiflisem niewyczerpane ilości ropy kaspijskiej dostaną się z łatwością via Poti najtańszą drogą, bo Czarnem morzem i Dunajem pod zasłoną rumuńskich certyfikatów pochodzenia w głąb Austryi za cłem nawet nie 1 złr. 10 ct. lecz 68 ct. wynoszącem. „Tak osągniętym będzie cel dogodzenia rafineryom węgierskim, ale za drogą cenę zupełnej zagłady naszego przemysłu naftowego“. Błaga więc Izba handlowa aby Koło polskie odwróciło od Galicyi grożącą jej „klęskę ekonomiczną“ i jeśli nie za innemi ulgami, to „co najmniej i koniecznie“ za uchyleniem wyjątkowego cła dla Rumunii się oświadczyło.

W dyskusyi nad tą petycyą i nad podobnym, już dnia poprzedniego odczytanym memoryałem galicyjskiego towarzystwa naftowego zabrał najpierw głos:

P. Hausner: Ze względu na nieodzowne potrzeby skarbu państwa, zgodziłbym się lubo z wielkim żalem na opodatkowanie i wyższe oclenie nafty, które tak srodze konsumentów obciąża, ale tylko pod warunkiem ochrony krajowej produkcyi za pomocą odpowiedniej premii. Tymczasem premia mieszcząca się w wyższem ocleniu oczyszczonej nafty staje się złudzeniem przez obniżenie cła od ropy rumuńskiej. Ropa ta wraz z surowcem kaspijskim, w olbrzymiejących ciągle ilościach wydobywanym a najkrótszą i naturalną drogą eksportową na Rumunią idącym, który łatwo pod firmą rumuńską ukryć się zdoła, zaleje niebawem (w r. 1863) po wykończeniu rosyjskich kolei żelaznych całą Austryę. Gdybyż przynajmniej spowodowana tem szkoda produkcyi krajowej wyszła na krzyść skarbu państwa, ale nie! Dochód cłowy, wpływający do wspólnego budżetu, będzie przez ową wyjątkową pozycyę 68 ct. ukrócony, zaś nierównie znaczniejszy dochód z podatku konsumcyjnego (6 złr. 50 ct,) przez ogromny przywóz nadzwyczaj zwiększony wpłynie do skarbu węgierskiego. Monarchia jako taka straci, Austrya straci, Galicya straci: zyskają tylko Węgry i właściciele rafineryi węgierskich.

Co do strony politycznej, dziwi się mowca, jak można z przyjęcia lub nieprzyjęcia jednego ustępu ustawy czynić kwestyą gabinetową. Jeżeli zaś ropa rumuńska już koniecznie ma się za mniejszem cłem wprowadzać niż inne zagraniczne, to mowca proponuje obniżenie o 11% i zaprowadzenie cła od Rumunii w kwocie 1 złr. co zasady protegowania przywozu do Węgier nie obali, a nam mniejszą szkodę przyniesie.

P. Chrzanowski ubolewa, że ze sprawy czysto ekonnomicznej robi się kwestyą zaufania do rządu [1]). Jeżeli rząd częściej będzie tu powtarzał i za kilka tygodni znowu z czego innego kwestyę gabinetową zechce uczynić, może się cierpliwość nasza wyczerpać. Rząd poczynił Węgrom ustępstwa niczem nieuzasadnione, nie umiał bronić interesów austryackich z taką siłą jak rząd węgierski broni węgierskich, musimy więc sami ująć się za sobą, a to tem bardziej, ile że sejm węgierski nie powziął jeszcze w tej mierze żadnej uchwały [2]). Mowca oświadcza się za poprawką p. Hausnera.

Przewodniczący p. Grocholski: Uwaga 2, a mianowicie cło od nafty rumuńskiej w kwocie 68 ct. jest kardynalnym punktem kompromisu zawartego z rządem węgierskim, ministerstwo nasze pomimo najusilniejszych starań nie mogło uzyskać od rządu węgierskiego aby tenże zgodził się choćby nawet na 70 ct. gdyż w czasie rokowań hr. Szapary ciągle oświadczał że parlament węgierski żadną miarą na to nie przystanie.

Izba handlowa twierdzi, że cło od rumuńskiej nafty, będzie na przyszłość o 7 ct. mniejsze niż było dotąd. Mówiłem o tem z rządem, ale ten powiada, że cło zostanie takie same jak było gdyż przy innej nafcie należy wprawdzie strącać na tarę 20% ale przy rumuńskiej tylko 13·8% [3]). Nie gorszmy się więc postępowaniem Węgrów; mają oni słuszność, gdyż chcą, aby przemysł ich nie był więcej obciążony. A zatem nie ociągajmy się z przyjęciem rezultatów kompromisu, gdyż uchwała nasza będzie tym naciskiem, którego rząd węgierski na parlament swój potrzebuje, aby tenże jeszcze korzystniejszych dla siebie warunków nie żądał.

P. Dzwonkowski: Jak doświadczenie uczy, amerykańska nafta nie zagraża krajowej produkcyi, zagraża jej rumuńska i rosyjska. Owóż dziwnym sposobem przed amerykańską za pomocą podwyższonego cła nas chronią, cło zaś od Rumunii zmniejszają! Twierdzenie rządowych osobistości, o którem wspomniał przewodniczący, jakoby cło od Rumunii zostawało to samo co dotąd, gdyż rumuńska tara wyjątkowo tylko 13% ma wynosić, jest wprost nieprawdziwem, albowiem najlżejsza tara jest 16%, pospolicie zaś 19 do 20%. Wynika ztąd, że cło ma być w rzeczywistości zmniejszone, i że umorzy się nawet całkiem na oszczędzeniu kosztów transportu Dunajem do Wiednia, podczas gdy my nierównie kosztowniejszą, bo lądową mamy drogę.

Że napływ rumuńskiej ropy jest znaczny i coraz się wzmaga, świadczą urzędowe daty. W całym roku 1880 wprowadzono do Austro-Węgier amerykańskiego towaru tylko 500 (pięćset) cetnarów, rumuńskiego zaś 61.000, a w pierwszych czterech miesiącach następnego roku 55.000 cetnarów. W miarę doskonalenia się produkcyi rumuńskiej nasza ropa nie będzie mogła utrzymać z nią konkurencyi, zwłaszcza że w Rumunii nie ma podatku dochodowego i zarobkowego, który tu producentów gniecie. Jednym z pierwszych skutków będzie, że upadną u nas najpierw mniejsze, a potem większe dystylarnie, że przemysł nasz naftowy nietylko się nie rozwinie, lecz istniejące już kopalnie upadną, że pieniądze na naftę zamiast zostać w kraju, będą szły za granicę i niezgłębione jeszcze dostatecznie źródło bogactwa narodowego zostanie zmarnowane [4]). Przemysł naftowy daje u nas już teraz utrzymanie 30.000 ludziom i doprowadził do tego, że okolice naftowe lubo górzyste i nieurodzajne, w głodowych latach nie potrzebowały nigdy zapomogi. — Wzrasta tam (nie mówię o Borysławiu, gdzie nie ropę lecz wosk dobywają) nietylko dobrobyt, lecz także duch solidarności, moralność i oświata, czego dowodem szkółki, kasy bratnie i t. p. Na nieszczęście, czy sfery rządowe nie wiedziały co czynią? czy też p. minister z powodu nawału interesów poruczył tę rzecz urzędnikowi dla nas nieprzychylnemu, który oddał nas na pastwę Węgrów i właścicieli wielkich rafineryi nad Dunajem? dość, że zabroniono nam o zmianę choćby jednego słowa się upominać, i podkopano możność dźwignięcia się naszego kraju nawet w przyszłości, gdyż jeśli ustawa raz wejdzie w życie, Węgrzy na zmianę jej nie pozwolą. Z tych przyczyn mowca będzie głosował za zupełnem wypuszczeniem „Uwagi 2“, a ewentualnie za poprawką p. Hausnera.

P. Chamiec uważał wprawdzie zawsze i uważa punkt dotyczący nafty rumuńskiej za drażliwy i niebezpieczny, chce jednak, by niebezpieczeństwa lub niekorzyści ztąd pochodzące zostały nagrodzone naszym producentom innemi awansami. Obecne położenie jest do pewnego stopnia przymusowe, gdyż jest wynikiem transakcyi z Węgrami, którzy porobili wet za wet inne w sprawie opodatkowania i oclenia nafty ustępstwa. Mowca twierdzi, że rumuńska produkcya jest nie bardzo znaczna i nie może naszej zbyt wiele szkodzić [5]). Nie potrzebujemy także zbyt się obawiać, aby pod firmą nafty rumuńskiej wchodziła rosyjska, zwłaszcza, że należy oczekiwać, iż konsulaty austryackie w Rumunii będą pełniły należycie swój obowiązek i skuteczną wywrą kontrolę. W obec tego mowca nie widzi przyszłości zbyt czarno, a że częściowa zmiana projektu równałaby się odrzuceniu tegoż, przeto będzie głosował przeciw wszelkim zmianom.

P. Julian Czerkawski dziwi się, że niektórzy posłowie polscy, polegając na uczoności profesora Suessa, wprawdzie geologa lecz centralisty, uwierzyli „strachowi, który on wymalował“ i boją się o galicyjską produkcyę. Jakikolwiek zresztą wpływ wywrze ustawa na tę produkcyę, mówią nam nasi mężowie zaufania, że przesilenie gabinetowe grozi, i że lewica może przyjść do steru. Ten wzgląd przeważa u mnie nad wszystkiem. Czy może wybrańcy nasi w błąd nas wprowadzają? Pewnie nie! Należy więc przyjąć ustawę według projektu, a nie uciekać się, jak p. Hausner, do jakichś „poprawеczek.“

P. Wolski dowodzi cyframi z własnego sprawozdania p. Chamca, że ropa rumuńska wraz z transportem i cłem kosztowałaby na miejscu w Galicyi dwa razy mniej, niż ropa galicyjska, że zatem większe cło ochronne jest przynajmniej z początku dla naszej nafty nieodzownem, jeśli ten młody przemysł nie ma na zawsze być zabity [6])... Twierdzenie p. przewodniczącego, jakoby Węgrzy mieli słuszność, nie jest usprawiedliwione, gdyż my bronimy skarbów ziemi, które dała nam natura dla innych nierównie hojniejsza, Węgrzy zaś chcą zapomocą nienaturalnej taryfy przeszkodzić nam w eksploatacyi, aby mogli sami stworzonym sztucznie przemysłem się wzbogacić.

Zwracając się następnie przeciw p. Czerkawskiemu, przypomina mu mowca, że wczoraj jeszcze wyrzucał projektowi, iż jest obliczony tendencyjnie od początku do końca na szkodę naszą, a na korzyść węgierskich i niemieckich destylatorów. W obec tego żadne względy osobisto-polityczne nie powinny nas krępować w obronie kraju od zubożenia. Nasi mężowie zaufania nie wprowadzają nas rozmyślnie w błąd, ale obawiam się, czy nie są zbyt trwoźliwi, czy im także „strachów nie malują.“ Nie mogę pojąć, aby rząd, który mimo odmówienia funduszu dyspozycyjnego nie upadł, miał się obalić w skutek tego, że w ustawie, dającej mu miliony, jeden ustęp zmieniono. Zmianą taką nie podkopuje się rządu, który zresztą działał zbyt pospiesznie, zawieszając kompromis o naszą skórę bez poprzedniego zapytania nas. Tak jak obecnie rzeczy się traktują, nie mielibyśmy już rządów parlamentarnych lecz ministeryalne... Obawę, aby lewica nie przyszła teraz do steru, uważa mowca za wprost wykluczoną, gdyż błędy tego stronnictwa zbyt są mnogie i świeże, narażenie się jego decydującym sferom zbyt wielkie, wyraz „fakcyjna opozycya“ zbyt niedawny. Gdyby nawet (o czem wątpię) rząd obecny ustąpił, dostalibyśmy w najgorszym razie ministerstwo urzędnicze, któreby starało się prawa i interesa ludności szanować. Z tych powodów mowca jest za wykreśleniem będącego w mowie ustępu, a w najgorszym razie za wnioskiem p. Hausnera.

P. Hausner. Jak dnie następują po sobie a nie są do siebie podobne, tak idzie też jedno za drugiem przemówienie p. Czerkawskiego, a każde inne. Wczoraj jeszcze piorunował przeciw przemysłowi, który ze szkodą właściwej produkcyi wydobywającej dochód z ziemi apretuje tylko cudzy materyał surowy, nazwał go „pasożytnym“ i omal, że prokuratora nie wzywał przeciw niemu na pomoc; dziś gorszy się moją „popraweczką“ i powiada, że ministeryum upadnie, jeśli zamiast cła 68 kr., przyjmiemy 1 złr. Przyznam się, że gdyby jakie ministeryum miało upaść dla różnicy 32 kr., musiałoby zbyt nisko się cenić...

P. Baum potwierdza istnienie kwestyi gabinetowej i podaje bliższe szczegóły, od których powtórzenia musimy się wstrzymać, ponieważ pod tym względem tajemnica nie została przez Koło uchylona. Mamy więc przed sobą — powiada dalej baron Baum — najważniejszą od początku sesyi polityczną sprawę. Gdybym nawet wiedział, że przemysł nasz ucierpi, poniósłbym ofiarę dla utrzymania rządu... Czy po upadku obecnego gabinetu przyszłaby do steru lewica, jest rzeczą indywidualnego zapatrywania. P. Wolski sądzi, że jest to teraz niemożliwem; mnie znów zdaje się, że mogłoby się stać, zwłaszcza, że są po lewicy takie także żywioły, które się dotąd nie skompromitowały np. hr. Coronini. Jeżeli zaś rządy przejdą do lewicy, natenczas biada nam pod każdym względem!

Gdy Koło już poprzednio uchwaliło było zamknięcie dyskusyi, przystąpiono do głosowania. Najpierw upadł wniosek zrównania rumuńskiej nafty z inną zagraniczną wszystkiemi głosami przeciw trzem (Wolski, Raczyński, Dzwonkowski); potem odrzucono poprawkę Hausnera, za którą podniosło się tylko dziesięciu posłów (Hausner, Rayski, Starzewski, Chrzanowski, Czajkowski, Wolski, Mikołaj Krzysztofowicz, Raczyński, Dzwonkowski i Spławiński); nakoniec przyjęto cały projekt rządowy wszystkiemi głosami przeciw trzem wyżej wymienionym.

[1]) „Że to nie jest kwestya polityczna, lecz czysto finansowo..., nie ulega najmniejszej wątpliwości“ (Ustęp z mowy ministra p. Dunajewskiego na posiedzeniu Izby posłów, 7 lutego.)

[2]) Przeciwne twierdzenie *Gazety Narodowej* z 10 lutego polega na pomyłce.

[3]) Dla czego? W pierwszem swem sprawozdaniu z 5 kwietnia 1881 (str 7) oblicza p. Chamiec tarę od zagranicznej ropy w ogóle (a zatem i od rumuńskiej) na 20%. Zresztą nawet przy przyjęciu 13%, cło obecnie 60 ct. brutto wynosiołby nie 86 ct netto lecz więcej.

[4]) „Nie ulega żadnej wątpliwości, że obecna produkcya oleju skalnego w Galicyi jest zdolna bardzo znacznego podwyższenia... Już wydatność otwartych dotąd drugorzędnych zbiorników nafty, względnie dość znaczna, pozwala wnioskować o wielkiej obfitości głównych zbiorników, do których dotąd się nie dostano. Można zaś tym większym oddawać się nadziejom, jeśli się uwzględni, że te drugorzędne nagromadzenia nafty wzdłuż Karpat na długości blisko 400 kilometrów, a w szerokość przeszło na 20 kilometrow się ciągną... Dopiero w najnowszym czasie, w skutek podwyższenia cła petrolowego na 3 złr. w złocie od 100 kilogramów sporco, obfitsze kapitały zwróciły się ku okolicom naftowym w Galicyi i osiągnięto już dotąd rezultaty, które upoważniają do dobrych nadziei... Już dzisiejsza produkcya reprezentuje wartość przeszło 2 miliony złr. rocznie, które jako wynagrodzenie właścicieli gruntów, płaca robotników, zysk przemysłowców licznemi kanałami pomiędzy rozmaite klasy ludności się rozdzielają i t. p.“ (Sprawozdanie p. Chamca, str. 5 i 6).

[5]) W mowie swej mianej w Izbie dnia 8 lutego, poszedł sprawozdawca p. Chamiec jeszcze dalej i nazwał produkcyę rumuńską „drobną“ *(geringfügig)*, twierdząc, że takowa ilości **200.000** cetn. metrycznych rocznie nie przewyższa, a zatem od galicyjskiej jest mniejszą“. A przecież sam p. Chamiec w drukowanem sprawozdaniu z 1 lutego (str. 5) wysokość galicyjskiej produkcyi tylko na **160.000** cetn. podaje! O dokładności dat tyczących się rumuńskiej produkcyi wolno także wątpić, jeśli się je porówna z cyframi powyżej przez p. Dzwonkowskiego przytoczonemi. Zresztą p. Chamiec w sprawozdaniu swojem (str. 5) mówi wyraźnie o „obfitości petrolowych dzielnic amerykańskich, rosyjskich i rumuńskich“ i powiada o tych ostatnich, że „pomimo prymitywnej eksploatacyi posiadają bardzo obfite źródła i przez nowo otwartą linię Kronstadt-Plojeszti do wielkiego ruchu handlowego zostały zbliżone“.

[6]) Według rachunku, umieszczonego na str. 7 sprawozdania koszt wydobycia rumuńskiego petroleju wynosi 1 złr. 58 kr., wydatki na granicy 12 kr., transport (do Wiednia 2 złr. 98 kr., a zatem do wschodniej Galicyi co najwięcej) 50 kr., co wszystko z doliczeniem cła 68 kr. w złocie, czyli 80 kr. w srebrze czyni **3 złr.** Natomiast koszta wydobycia galicyjskiego petroleju wynoszą według tegoż rachunku 5 złr. 56 ct., a z dowozem tylko do dworca kolejowego **6 złr. 16 ct.**

Serwituty w Kongresówce.

W prasie rosyjskiej nieraz odzywały się głosy za pojednaniem się z Polakami, nikt jednak nie skreślił szczegółowego programu dla owego prymirenja. Wyjątek stanowi *Ruskij Kurjer*, który przez zamieszczanie od czasu do czasu artykułów odznaczających się sprawiedliwem ocenieniem obecnych stosunków w Królestwie Polskiem, zwraca przynajmniej uwagę publiczną na niewypowiedziane krzywdy, jakich doznają Polacy pod zaborem rosyjskim. Tym sposobem liberalny ten dziennik stwarza niejako podstawę dla dyskusyi w sprawie tymczasowego *modus vivendi* ziem polskich, przykutych gwałtem i przemocą do zaborczego caratu. Kilka już razy wspomnieliśmy o uczciwem wystąpieniu *Kurjera Ruskiego*. Obecnie porusza on ważną sprawę wspólności i służebności w Kongresówce — sprawę pierwszorzędnego znaczenia nietylko dla ekonomicznego rozwoju kraju, lecz także dla społecznego porządku i spokoju. W ostatnich bowiem czasach stosunki, wynikające z praw i obowiązków serwitutowych, tak się zaostrzyły, z powodu niegodziwych agitacyj, iż w wielu okolicach Królestwa i ziem zabranych grożą zamieszkami agrarnemi.

Taki stan rzeczy jest owocem polityki narodowego hanibalizmu, prowadzonej przez „wilczą“ trójcę — Milutina, Samaryna i Czerkawskiego — która depcząc nogami prawo własności zapragnęła zniszczyć inteligencyę polską za pomocą ludu wiejskiego. Szatański ten pomysł nie wydał wprawdzie spodziewanego rezultatu, zaszczepił jednak w ciemnych masach komunistyczne zachcianki.

Ukaz z 19 lutego o uwłaszczeniu włościan przyznał im prawo korzystania z tych praw służebnościowych, jakie przysługiwały włościanom za czasów pańszczyznianych. Osławiony komitet urządzający i zgraja komisarzy włościańskich, nasłanych na Kongresówkę, tłumacząc ów ukaz na wyłączną korzyść włościan, potworzyła serwituty, niezgodne z duchem i literą obowiązujących ustaw. Włościanie, ośmieleni gwałtami popełnianemi przez komisarzy na większej własności, bezkarnie naruszali prawo własności i po dziś dzień jeszcze takie nadużycia popełniają. Tak naprzykład przyjmują na lato cudze bydło dla wyżywienia i pasą je na dworskich pastwiskach, lub też wycinają lasy do dworu należące i następnie drzewo sprzedają, słowem korzystają z serwitutów nie dla zaspokojenia własnych potrzeb, lecz dla ubocznego a nieprawego zysku. Tego rodzaju nadużycia dają powód do ciągłych starć właścicieli większych posiadłości z włościanami, oraz sporów, które przez komisarzy włościańskich zawsze bywają rozstrzygane na korzyść włościan.

Ukaz z 19 lutego zezwala na dobrowolne umowy właścicieli większych posiadłości z włościanami, w celu zwolnienia majątków wiejskich od serwitutów, lecz ochronę praw ludności wiejskiej powierza komisarzom włościańskim i komisyom gubernialnym dla spraw włościańskich. Władze te mają załatwiać spory wynikające z praw służebności, tudzież zatwierdzać ugody włościan ustępujących swe prawa na rzecz właścicieli ziemskich. Komisarze jednak działając w celach osobistych utrudniają wszelkiemi sposobami zawieranie dobrowolnych umów, głównie przez namawianie włościan do żądania przesadnych wynagrodzeń. Zdarza się też częstokroć, iż włościanie żądają po pięć, sześć lub pietnaście nawet morgów gruntu na osadę za ustąpienie od wszelkich służebności. Zresztą komisarze włościańscy nie zatwierdzają zawartych już umów, każą czekać lata całe, w ciągu którego to czasu powstają nowe spory, a skutkiem tego ugody nie przychodzą do skutku. Nic też dziwnego, że na 6551 majątków w król. polskiem zaledwie 916, to jest, 14%, wolnych jest od serwitutów, czyli inaczej mówiąc, z 28.729.210 morgów tylko na 574736 morgach nie ciężą żadne służebności. Tego rodzaju stosunki czynią niemożebnem prawidłowy rozwój rolnictwa. Wciąż krzywdzeni właściciele większych posiadłości, prasa polska, zwłaszcza też *Gazeta rolnicza*, od lat wielu dopominała się zniesienia służebności, a przynajmniej uregulowania stosunków wynikłych z praw i obowiązków służebnościowych. Dotąd jednak napróżno wyczekiwano w królestwie inicyatywy ze strony rządu. Wyręczając niejako dziennikarstwo polskie, któremu otwarcie nie wolno było wypowiedzieć swego zdania, *Ruskij Kuryer* żąda przedewszystkiem zniesienia komisarzy włościańskich, jako instytucyi szkodliwej dla załatwienia spraw serwitutowych. Należałoby naprzód ściśle oznaczyć udziały ziemi obciążone służebnościami, aby tym sposobem zwolnić całe kompleksa pastwisk i lasów od uroszczeń włościańskich, a następnie ustanowić pewną normę wynagrodzenia dla każdego przypadku, w którym uprawnieni włościanie dobrowolnie zrzekają się swych praw na rzecz obywateli ziemskich. Ustanowienie takiej normy wypadałoby powierzyć komisyom szacunkowym, złożonym w połowie z właścicieli większych posiadłości i włościan. Te same komisye zatwierdzałyby ugody, mające służyć za podstawę dla aktu notaryalnego. W ten sposób postępowanie ugodowe uprościłoby się, liczba skarg zmniejszyła, a włościanie nie byliby narażeni na stratę czasu i koszta niepotrzebne, jakie dziś ponoszą wskutek ciągłego jeżdżenia do komisarzy powiatowych i władz gubernialnych z prośbami i skargami. Wreszcie wszelkie spory wynikające z niedokładności ustawy, lub mylnego jej tłómaczenia, powinny być rozstrzygane przez zwykłe sądy, nie zaś przez przedajnych komisarzy, nie znających ustaw obowiązujących. Tym sposobem możnaby uchronić obywateli ziemskich od dowolności djejatielej, a lud od demoralizacyi.

Cały ten projekt, nakreślony przez *Ruskij Kurjer* nie załatwia sprawy w sposób zasadniczy. Kto zna jednak wrogie nam zamysły rządu rosyjskiego, posądzającego właścicieli ziemskich o dążności do zawładnięcia włościanami po uregulowaniu kwestyi służebności, jak to niedawno bez ogródki wypowiedziało *Nowoje Wremia*, a z drugiej strony skłonność do ustępstw ziemian naszych, ten przyzna, iż w danych stosunkach projekt powyższy przyczyniłby się w każdym razie do załatwienia jednej z najważniejszych spraw krajowych.

KORESPONDENCYA „REFORMY“.

***Warszawa**, 12 lutego.*

(Położenie ogólne. Nasza polityka).

Pisać dziś z jednej dzielnicy Polski do drugiej nie jest rzeczą łatwą. Długi rozdział, odrębne warunki bytu, wyrobiły w nas pewne, drobne na pozór, a jednak doniosłego znaczenia różnice w pojęciach i wynikających z nich sądach o ludziach, rzeczach i wypadkach. Jest to smutna prawda... ale prawda! Z tego właśnie powodu utrzymywanie wzajemnego czucia i dokładne obznajamianie się z istotnym stanem rzeczy w każdej dzielnicy dawnej Polski, jest ważnym obowiązkiem każdego prawego obywatela.

Powodowany tą myślą postanowiłem w szeregu niniejszych listów opowiedzieć, ile siły me pozwolą, wszystko to, co o położeniu obecnem Kongresówki da się powiedzieć.

A więc na początek kilka słów o naszej polityce. Czyż można o niej mówić, pisząc z Kongresówki? — zapyta nie jeden. Czemu nie — odpowiemy, gdyż tam, gdzie społeczność ma ważne zadania ogólnego znaczenia do spełnienia, tam musi mieć i swoją politykę.

I my więc ją mamy, ponieważ gorąco pragniemy polepszenia doli narodu uciemiężonego w jak najkrótszym czasie, a zarazem dążymy do zajęcia należnego nam stanowiska w rodzinie ludów europejskich. Osiągnięcie tych celów jest przedmiotem starań i zabiegów wszystkich ludzi dobrej woli, bez względu na ich zapatrywania, sympatye i antypatye. Każdy to bowiem doskonale pojmuje, że tak samo jak roślina bez powietrza, światła i ciepła żyć nie może, podobnież i życie narodu jest niemożebne bez języka ojczystego i uczciwego porządku społeczno-politycznego. Pierwszego nam wprawdzie nie odjęto w zupełności, bo pono tego niktby nie potrafił, lecz go skrępowano nierozerwalnemi więzami. Co zaś do drugiego, to go całkiem nie posiadamy. Jesteśmy wydani w pełni na łup samowoli jednostek rządzących, choćby w najmniejszem okręgu — na łup samowoli, która rodząc swawolę, demoralizyje w najwyższym stopniu ogół ludności i stwarza jednostki, z któremi społeczeństwo polskie nie może mieć nic wspólnego, gdyż zasługują one jedynie na oddanie ich w ręce pseudo-sprawiedliwości rosyjskiej. Taka sytuacya szybko niszcząca moralne podstawy narodowego bytu, zwłaszcza po klęskach zadanych mu wypadkami 1863 r., wytworzyła hasło: pracy organicznej z jednej strony, tudzież starań o ułatwienie dróg dla niej z drugiej strony. Ponieważ te starania się nie udawały — czemu? za wieleby o tem mówić wypadło, a miejsce nie potemu — przeto i praca organiczna w ścisłem znaczeniu tego wyrazu istnieć nie mogła, wszelkie bowiem zakusy, że tak powiem, by ją rozpocząć, lub dalej rozwijać, rozbijały się o wrogie zamiary rządu, który wziął sobie za zadanie wytępić nas za pomocą praw wyjątkowych, noszących nazwę tajnych instrukcyj, a stosowanych przez wrzekomo liberalnych *diejatelej* — wychowańców Milutina, Murawiewa, kniazia Czerkaskiego i ich epigonów, jak Aniczyna, Gromeki, Kachanowa *et consortes*.

Młode pokolenie wychowane wśród huku strzałów i zgrzytu konających na szubienicach męczenników sprawy narodowej, rwało się do pracy, wskazując ją wszędzie na wsi i w mieście — w literaturze, nauce i sztuce — w ogóle w korzystaniu na legalnej drodze ze wszystkiego z czego korzystać można. Zapomnieli jednak, że mieli do czynienia z wrogami wychowanemi w szkole spiskowców, którzy znają doskonale możliwe drog

dla pracy narodowej, wszystkie je przed nami szczelnie zamknęli. Stało się tedy, co się stać musiało. Każdy z osobna rączo chwycił się pracy w imie zasady, że upadać nie należy, ale... że szliśmy tym sposobem w rozbiciu, więc mimo woli ugrzązngć musieliśmy w sferze wyłącznie interesów osobistych. Mówimy: szlachcic, który ziemi z rąk nie wypuścił, pracował organicznie — mieszczanin, co się wzbogacił na warsztacie lub fabryce, pracował organicznie — uczony, badacz, literat i dziennikarz pracę swą składają na ołtarzu powszechnego dobra — więc pracują organicznie. Na pozór jest to prawdą... Wszelako „nie samym chlebem człowiek żyje, lecz i wielkiem słowem Bożem."

To wszystko co robili i robią wzmiankowani ludzie, było i jest zaiste powszednim chlebem narodów. Każdy skryć się musiał do *sanctuarium* domowego ogniska — zasklepić w ślimaczej skorupie osobniczego życia. Nie było przewodniej wielkiej myśli, któraby prace jednostek łączyła w zbiorowem ciele narodowego organizmu. Taka praca bez organicznego wątku nie rozwija narodów pod względem społecznem i politycznem. I my też nie posunęliśmy się ani o krok w rozwoju społecznym w ostatnich dwóch dziesiątkach lat. Jak przedtem włościanin nie był obywatelem kraju, tak i dziś nim nie jest. Mieszczaństwo mające wszelkie warunki do wytworzenia świetnego stanu średniego, wcale się nie skonsolidowało. Jak przedtem wielka szlachta — owe „czoło narodu" nie pojmowała swego posłannictwa w najważniejszych chwilach narodowego życia — jak nie umiała zająć stanowiska godnego, a silnego w obec rządu, aby z nią musiał się liczyć, — stanowiska zgodnego z opinią publiczną — tak i dziś nie pojmuje swego zadania, jako czynnika pośredniczącego między rządem, a narodem. Do rządu lgnie, a od narodu się odwraca, nie czuje tętna jego życia.

Mówiąc to, nie robimy nikomu zarzutu, a że mówimy szczerze, za dowód służyć może powyższe nasze oświadczenie, że w danych warunkach praca organiczna nie była i nie jest możliwą.

Cóż nam pozostawało robić i co robiliśmy? Uczyliśmy się i uczymy o ile można. Rozwinęliśmy nieco literaturę i dziennikarstwo, podnieśli nieco poziom ogólnej oświaty i... trzymali się z siłą bezwładnego, a więc straszliwego oporu przeciw uderzeniom taranu destrukcyi politycznej, społecznej i narodowej, którym w nas uderzano oraz uderzają... i czekaliśmy! Oczekujemy i dotąd. Wyczekiwanie jest naszą polityką. czekanie niezłomne, czujne i wytrwałe na chwilę, w której zdołamy rozpocząć istotną pracę organiczną, a za nią w ślad pomału i pracę nad zdobyciem utraconego, a należnego nam stanowiska politycznego.

Co to wyczekiwanie nam przynieść może, wiemy aż nadto dobrze — ale w jakiej formie, tego nikt przewidzieć nie może. Przekonani jednakże jesteśmy, że cokolwiek się stanie, czy rząd rosyjski naciśnięty zwróci się ku nam z rozjaśnionem obliczem, grecką chytrością przygnębionego nieszczęściem despoty, czy wejdzie na ziemię naszą wróg nasz dziedziczny Prusak, staniemy wypróbowani w nieszczęściu — wierni ideałom naszej przeszłości — z pełną wiarą w przyszłość narodu. I to jest podobno jedyna nasza zdobycz i nauka wyciągnięta z ostatnich dwudziestu lat prób, nieszczęść i cierpień.

Oto jest nasza polityka!

Mowa posła Kazimierza Kantaka

na posiedzeniu sejmu pruskiego z d. 8 bm.

(Dokończenie.)

Mości panowie! P. minister wyznań powiedział wam dalej, że nie macie sądu waszego wytwarzać wedle występowania polskich posłów, których macie przed sobą, i wypowiedział nam komplement z powodu naszej uprzejmosci. (Wesołość.)

Owoż, panowie, pomimo całej naszej uprzejmości pozostajemy tutaj wiernemi tradycyom naszej przeszłości i reprezentujemy z tego miejsca interes i prawa i dążności teraźniejsze naszego narodu. Gdyby było inaczej, to naród nie wybierałby nas ponownie i ciągle, a widzicie przecież, panowie, że macie kolegę Pilaskiego od roku 1849 bez przerwy, macie kolegę Szumana, Łyskowskiego, Wierzbińskiego, Chłapowskiego, Magdzińskiego i jeszcze wielu innych, wszystkich dawnych kolegów od lat bardzo wielu — kolegę Thokarskiego od r. 1861, mnie samego od r. 1862. Gdybyśmy nie byli prawdziwemi przedstawicielami prawdziwych przekonań narodu, gdybyśmy jego zapatrywań nie przedstawiali jasno, zaprawdę nie wybieranoby nas ponownie. Od owego czasu mieliście także nowych członków w naszych szeregach. Czy choć jeden z nich w odmienny występował sposób? W naszej solidarności w tej tutaj Izbie i w solidarności naszej z narodem spoczywa siła nasza i prawo do podnoszenia tutaj głosu naszego i do poszanowania dlań.

Ale, mości panowie, powiada minister wyznań, że przed niedawnym czasem powiedział poseł polski w parlamencie, iż reprezentuje tylko naród polski. Mości panowie, gdzież tu jest zbrodnia? Toż należność naszą do państwa pruskiego przyznaliśmy, ale Prusy są utworem państwowym, Niemcy natomiast są całością opartą na podstawie narodowej. A teraz. panowie, przytoczę po raz ostatni ustęp z mowy dawniejszej, ażeby i tutaj stało się jasnem pomiędzy nami a wami. W tej samej mowie i na tem samem pesiedzeniu powiedziałem wtedy o wcieleniu nas do Niemiec, co następuje:

„Mości panowie! Zaprotestowaliśmy przeciw wcieleniu nas do Niemiec i nie zaprzestaniemy protestu, nie z wrogiego usposobienia przeciw żywiołowi niemieckiemu, nie z niechęci przeciw niemieckiej jedności, nie, panowie, witamy wszelki rozwój narodowy z radością: ale protestujemy z tego powodu, ponieważ nie uważamy za sprawiedliwe, ażeby do państwa ustanowionego na podstawie narodowej wcielać narodowość obcą, my też według całej naszej przeszłości nie jesteśmy w możnosci czuć po niemiecku, nie możemy też posiadać zrozumienia dla niemieckiego trybu życia, które byłoby potrzebnem, aby przy narodowem rozwoju Niemiec wspólnie radzić i działać na podstawie niemieckiej. Ten jest powód, i mniemam, panowie, że samych Niemców musiałoby to obrażać, gdyby żywioł obcy miał czynny udział wziąć w ich rozwoju narodowym".

Mości panowie. przejęliście nas na mocy traktatów, a Prusy wstąpiły i mogły tylko wstąpić do cesarstwa niemieckiego z wszystkiemi swemi zobowiązaniami prawa publicznego. Otóż długo przed tem należały Prusy do niemieckiego związku, polskie zaś części kraju nie należały na mocy zagwarantowanego im przez traktaty wyjątkowego stanowiska do związku niemieckiego.

Drugi punkt mowy pana ministra wyznań orzekał: „zorganizowano dążności i żywe agitacye" — a przytem powiedział p. minister, że „począwszy od stowarzyszeń oświaty i naukowych aż do stowarzyszeń rolniczych i kasynów nie ma ani jednego stowarzyszenia, któreby nie było zajęte w zupełności polską agitacyą".

Cóż tedy, mości panowie. jest naszą agitacyą? Nic innego, jak że, skoro wypełniamy nasze obowiązki poddanych, skoro opłacamy podatek, skoro krew naszą za państwo przelewamy. chcemy także brać udział, w ustawach i prawach, w państwie istniejących. Czegóż Polacy w ogóle żądają? Aby pozostać Polakami, aby módz pozostać tem, czem ich Bóg stworzył, i aby w obec nich dopełniano warunków, pod jakiemi ich wcielono, i aby przyrzeczeń królewskich dotrzymywano.

Czy się tak dzieje — was samych wzywam na świadków! Jest że to w samej rzeczy tak trudno rządzić się sprawiedliwością? Probójcie tego choć raz a skargi nasze zamilkną? Ale jeżli prawa nasze przyrodzone podlegają pogwałceniu, jeżli słowo królewskie bywa przekręcane, jeżli traktaty i gwarancye doznają uszczerbku jeżli jedno prawo po drugiem w drodze prawodawstwa bywa nam wydzierane, jeżli w obec nas mają panować samowola i ustawy wyjątkowe, czyż milczeć mamy! Panowie. robak się wije, gdy go depcą. a człowiek, stworzony na podobieństwo Boga, z duszą nieśmiertelną, obdarzony duchem i rozumem — nie miałżeby protestować przeciw temu, nie miałżeby bronić się przeciw bezprawiu? Niedawno temu widzieliśmy, jak ks. Bismarck w parlamencie z oburzeniem protestował przeciw wyimaginowanemu zarzutowi tchórzostwa i w jaki sposób przeciw temu wystąpił. Jakiem więc prawem żądacie od całego narodu. aby dał przykład tchórzostwa, aby zapomniał o całej przeszłości, aby zrzekł się swego bytu i poddał się spokojnie wszelkiej krzywdzie i wszelkiemu gwałtowi? Większej obrazy nie można cisnąć w twarz narodowi!

Mości panowie, w kurytarzu parlamentu macie obrazy wybitnych mężów niemieckich. Przed jednym z obrazów znajduje się napis: Najświętszem prawem narodu jest istnienie jako naród i uznanie go za taki. Mości panowie, jeżli wyrazy te w stósunku do siebie wysoko cenicie, w takim razie przyznajcie je i dla nas! Więcej od was nie żądamy. (Brawo!)

Mości panowie! Jakie skutki wywiera na nas sprawiedliwość, którą do nas stosują, na to macie przykład w Austryi — w Galicyi: patrzaliście na przyjęcie cesarza Franciszka Józefa, a żaden wybieg. żadne podejrzywanie nie zdolne jest serdeczne to podejmowanie w polskim kraju osłabić. (Wielka słuszność!)

A jakież tutaj zebraliśmy doświadczenia! Czemże to chcecie pozyskać nasze sympatye, zaskarbić sobie nasze serca? Poczucie narodowej łączności a nie wrogie uczucie przeciw pruskiej monarchii, to samo uczucie, które niegdyś powiodło najszlachetniejszą naszą młodzież do Szlezwigu-Holsztynu, by tamże walczyć w szeregach ochotniczych, to samo, mówię, uczucie napiętnowaliście u nas w roku 1863 mianem zbrodni stanu. Setki zostały więzione, wytoczono proces, który przez Waldecka i Gneista nazwany został słusznie „sprawiedliwością zapobiegającą" — a przecie co do p. dr. Gneista. ten zaprawdę nie skłania się zbytecznie ku lewicy. (Brawo z ław centrum i Polaków.)

A cóż dopiero mówić o sprawach wewnętrznych! Jakże tam postępują! Referendaryuszów naszych wysyłają do odległych okolic niemieckich — by ich ustrzedz przed konfliktami; tak samo przenoszą nauczycieli naszych — w interesie służby. Jedynego polskiego radcę szkolnego, który nie brał udziału w żadnej agitacyi, w żadnem stowarzyszeniu, w żadnych rozprawach, chciano po długoletniej działalności na stare lata wysłać do Monasteru, tak, że zmuszonym był podać się do dymisyi. Wykluczacie nas od samorządu — przez ustawę językową pozbawiacie nas używania mowy ojczystej w życiu politycznem, w sądownictwie, w administracyi, w szkole. Nauczycielom i uczniom zabraniacie w przybytkach szkolnych rozmawiać pomiędzy sobą po polsku, seminarzystom zaleca się, ażeby się od tego powstrzymywali nawet poza obrębem szkoły. Uczniom aż do szkół elementarnych — aż do najniższych nawet oddziałów utrudniacie naukę i możność postępu przez zaprowadzenie mowy niemieckiej jako języka wykładowego. A jak jeszcze przy tem wszystkiem chcielibyście tłumaczyć ustawę o języku, byle to wam było możliwem. Słyszeliśmy przecie, jak minister hr. Eulenburg prawił o wczytywaniu się w ustawę. Widzieliśmy, jak nawet rozpoczęto wojnę przeciw tabliczkom z nazwiskami ulic i to wbrew woli magistratów i reprezentantów miejskich, w przeważnej liczbie niemieckich, którzy obok niemieckich uważali także polskie napisy za potrzebne. Czyż nie uciekano się niejednokrotnie do rozwiązywania polskich zgromadzeń dla tego jedynie, że zebrani tam Polacy mówili po polsku?

I stawiacie przeszkody rozwojowi naszemu w każdym kierunku. Nie uznajecie naszych towarzystw rolniczych. Stowarzyszeniom naukowym podcinacie żyły żywotne, zakazując w nich udziału nauczycielom i urzędnikom. Stowarzyszenia pożyczkowe i przemysłowe otaczacie policyjnemi środkami ostrożności. Mianujecie osobnych urzędników nie mających innego zadania, jak tylko objeżdżać i podchwytywać każde słówko ulotne, przekręcać je i raportować o niem. Nawet pamięć na przeszłość pragnąłby rząd zatrzeć za pomocą ryczałtowego przekształcania oddawnych historycznych nazw miejscowości. Jak chcecie nazwać, jak wytłumaczyć takie postępowanie w obec nas? A cóż mam powiedzieć o dziedzinie kościelnej! W szkole nie ma nauki religii, bo nie chcieliście przecie, aby najświętsza nauka udzielana była w mowie ojczystej. Nawet modlitwie chcianoby odebrać urok; chciano zaprowadzić niemiecki śpiew kościelny w szkołach polskich. Walkę z kościołem doprowadzono u nas do ostatecznych krańców: nigdzie tak szeroko nie zastósowywano ustawy o banicyi, jak u nas właśnie. ustawy, przeciw której niedawno jeszcze tak przeważna większość oświadczyła się w parlamencie. W miejsce wypędzonych otaczacie opieką waszą księży renegatów, jak pana Kubeczaka, który własne nazwisko, po przodkach odziedziczone, zamienia w Kubetschak, który ma czelność do własnych rodziców, starych, poczciwych polskich włościan pisać listy niemieckie, w mowie zupełnie im niezrozumiałej. Jest to, panowie. — niestety nie umiem tego bliżej określić, brak mi na to wyrażenia. I teraz oto żądacie jeszcze dyskrecyonalnych pełnomocnictw na obronę przeciw częściom kraju, zamieszkałym przez ludność polską!

Panowie. przytoczyłem wam fakta; ze strony pana ministra nie usłyszałem takowych — słyszałem tylko ponowione ogólnikowe wyrażenia o „polskiej agitacyi", które my, a także i ta Izba tak często słyszała. Mości panowie, to są strachy, a strachów, jak mniemam, nikt się już teraz nie lęka, najmniej zaś powinnoby państwo tak potężne jak Prusy bać się ich.

Trzecim punktem w mowie ministra wyznań byli, mości panowie, duchowni i ich zachowanie się. Na to odpowiedział już rodak mój, ks. Stablewski. Muszę tylko jedno jeszcze zadać pytanie: czyż chcecie, aby duchowni odłączali się od swego narodu? Czyż chcecie, aby się zrzekli narodowych swych uczuć, żeby byli nieczułemi na cierpienia swego narodu, żeby nie korzystali z praw im przysługujących? Nie wiem, panowie, jak wasi niemieccy duchowni protestanccy o tem sądzą, ja mam i do nich to zaufanie, że byliby oburzeni na to, gdyby od nich czegoś podobnego żądano. Na zarzuty, że duchowni biorą udział w stowarzyszeniach zaliczkowych, stowarzyszeniach naukowych i w Towarzystwie pomocy naukowej dla uczącej się młodzieży, odpowiedział już i kolega ks. Stablewski, a ja nie wrócę już do tego. Jednego tylko punktu milczeniem pominąć nie mogę. P. minister wyznań wspomniał — sądzę, że stało się to po raz pierwszy w tej Izbie i stoi zapewne w związku z usiłowaniami władz w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, których początki już widzieliśmy, a to może być znowu tylko rezultatem raportów, którym objektywności musiałbym zaprzeczyć — wspomniał o Towarzystwie pomocy naukowej dla uczącej się młodzieży. i p. minister przedstawił je jako agitatorskie i dla interesów i bezpieczeństwa państwa niebezpieczne. Towarzystwo to, panowie, istnieje od lat 40, statuta jego potwierdził naczelny prezes i rząd. Celem jego nie więcej, jak podawanie ubogiej polskiej, lecz uzdolnionej młodzieży środków do ich duchowego rozwoju i wykształcenia. Czyż jest to, jeżeli z własnej kieszeni, boć od rządu nic prawie lub bardzo mało dostajemy, niebezpiecznem dla państwa pruskiego przedsięwzięciem, jeżeli zbieramy środki, aby młodzież nasza dalej kształcić się mogła? Czyż mamy pozostać w ciemnocie i niewiadomości? Od lat wielu jestem członkiem dyrekcyi tego Towarzystwa i zaręczam tu honorem i sumieniem, że Towarzystwo to dalekiem jest od wszelkiej agitacyi. Towarzystwo to nie robi nic więcej, jak co mu statuta surowo przepisują, nie robi nic, jeno wspomaga młodzież niezamożną bez wszelkich innych względów, jak na zdolność i moralne prowadzenie się, stwierdzone zaświadczeniami — i dla tego protestuję tu energicznie i żądam, aby, jeżeliby były nadeszły podobne raporta, zbadano akta, całą czynność Towarzystwa, lecz, aby go nie pomawiano niesłusznie o agitacyą zupełnie mu obcą.

Tyle, mości panowie, w odpowiedzi panu ministrowi. Ciekawym, jakie też źródła miał pan minister na zawołanie, że mógł dojść do takich zapatrywań? Przeczytał nam artykuł dziennikarski. alec panowie z gazet, z polskich dzienników wykrawają pojedyńcze ustępy, wyrywają je z związku i tłumaczą, jak — tego nie wiemy. Wiadomą wszakże jest rzeczą, jak często w tłumaczeniu słowa przybierają sens zupełnie inny. Jeżeli się nie mylę, jest lektorem przy poznańskiej policyi znana z historyi Baerensprunga osobistość, która służbę tę pełni. Lecz cóż w ogóle ma taki artykuł dziennikarski i gdyby ich było setki do czynienia z motywami takiego prawa? Gdyby o to chodziło, mógłbym panu ministrowi służyć wycinkami i artykułami dzienników niemieckich, tak żeby mu włosy na głowie dębem stanęły.

Drugiem źródłem mogą być raporta z polskich części kraju. P. Schorlemer mówił już o karyerowiczach i denuncyantach i zafarbowanych raportach. W raporta więc te nie wdaję się, nie chcę też ubliżyć nikomu. — Prócz tego zaś istnieją u nas dwie kategorye urzędników: jedna kategorya . . .

(Tu się któryś z posłów odezwał.)

— nie, kochamy panie, o landratach nie mówię, landraci są u nas zaiste nie lepszemi i nie gorszemi jak gdzieindziej, w zachodzących stósunkach może nawet lepszemi jeszcze; a więc istnieją u nas dwie kategorye urzędników; jedni, którzy bywają przysyłani z daleka, którzy wcale nie znają ani obyczajów kraju, ani zwyczajów ludności, ani stósunków. w jakich działać mają. Przychodzą do jednostronnego otoczenia, czytają wrogie Polakom niemieckie, mianowicie lokalne dzienniki, nie mają sposobności do poznania drugiej strony obrazu i nabywają w ten sposób z góry fałszywego pojęcia i uprzedzenia. Mając zaś raz okulary zamglonę, czyż dziwić się temu można, że na wszystko zapatrują się przez zamglone te okulary i stósownie do tego raportują. W ten sposób staje się z myszy słoń.

Drugą kategoryą urzędników — wypowiadam tu otwarcie — jest kategorya, do której liczę nie urzędującego już teraz bydgoskiego prezesa rejencyjnego Wegnera — nie wzdrygam się nigdy dla dowodu prawdy przytaczać nazwisk. Druga ta kategorya urzędników jest rzeczywiście opanowana rodzajem idiosynkrazyi przeciw Polakom, która nie dozwala im utworzyć sobie spokojnego i objektywnego sądu o polskich sprawach. Dla tych panów już to za wiele, gdy polski nauczyciel zawiesi polski obraz w swej stancyi, za wiele, gdy nauczyciel w jego obecności przemawia kilka słów po polsku do swej żony. Urzędnicy ci odbywali podróże, aby namawiać właścicieli, by nazwiska swych majętności przechrzcìwali, i przy wyborach i każdej sposobności agitowali przeciw wszystkiemu, co polskie. Na to przytoczę jeden tylko przypadek. Gimnazyum wągrowieckie miało być poświęcone. Do jego utworzenia przyczyniłem się przecież wielce, a w skutek tego zaprosiło mię miasto na uroczystość otwarcia. — Oszukano nas wtedy, bo, kiedy przez wiele lat każdy oczekiwał katolickiego gimnazyum z polskim językiem wykładowym, jakie tu kilkakrotnie większość uchwaliła, dano nam katolickie gimnazyum z niemieckiem językiem wykładowym. Mimo to zebrali się Polacy z całego powiatu i całaj okolicy, aby wziąć udział w uroczystem otwarciu. Przysłuchiwaliśmy się niemieckim pieśniom na chórze, widzieliśmy niemieckich nauczycieli.

Słyszeliśmy niemieckie śpiewy na chórze, widzieliśmy niemieckich nauczycieli, wysyłanych tam z Westfalii, a chociaż nas to boleśnie dotknęło, mimo to chcieliśmy wziąć udział we wspólnym obiedzie. Prezes rejencyi p. Wegner mimo licznych toastów i mów wygłoszonych w niemieckim języku, nie chciał nawet tego ścierpieć, aby któryś z właścicieli ziemskich przemówił kilka słów po polsku! Tak jednakże się stało i chociaż jeden z obecnych Niemców mowę tę prezesowi rejencyi na niemiecki przetłómaczył język, takowy nie mógł pokryć swego gniewu. Jest to fakt. Mości panowie! Jeżeli tacy urzędnicy zdają sprawozdania, to ani chwili nie waham się oświadczyć, że takim sprawozdaniom wiary dawać nie można, bo są naciągnięte i objektywnie nieprawdziwe.

Dochodzę do końca. W najnowszym świeżo czasie posłano do Poznania pomocniczego urzędnika przy policyi; przybywa on z Szlezwigu i Holsztynu, a więc nie zna naszych stosunków. Toż ten pan sam, a z nim i jego naczelny prezes musieli przyznać, że publiczne poczynili kroki na podstawie podań osób, którym wierzyć powinni byli — a mimo to podania te były fałszywe! — Czyż więc dziwić się temu można, jeżeli podobne rzeczy zachodzą także w W. Ks. Poznańskiem. Oświadczam zresztą wyraźnie, że ani jednemu ani drugiemu panu nie myślę bynajmniej ubliżać pod względem ich honorowości, ale chcę panom tylko pokazać, jak to mogą powstawać sprawozdania, a ponieważ owi panowie nie mogą wszystkiego ani widzieć, ani zbadać, przeto muszą się spuszczać na podania swych podwładnych aż do żandarmów tem więcej, jeżeli nie władają językiem mieszkańców i ich stosunki są im obcemi.

Sądzę, że dowiodłem panom, iż nie było żadnego powodu do takiego umotywowania projektu i że wywody p. ministra nie dowiodły słuszności umotywowania. W obec tego i w obec doświadczeń, jakie zrobiliśmy, pojmiecie pewno panowie, że nie możemy głosować za dyskrecyonalnemi władzami i opartem na nich prawie. Co w komisyi stanie się z prawem, na to zaczekamy. (Brawo! z ław polskich.)

Rada Państwa.

Wiedeń, 13 lutego.

(††) Rozprawa budżetowa przybiera tak olbrzymie rozmiary, że niepodobieństwem będzie obciążać pismo wasze szczegółowem z niej sprawozdaniem — a to tembardziej, iż z jednej i drugiej strony usłyszymy same powtórzenia w nowem, ozdobnem a rozszerzonem wydaniu tego, co już tylekrotnie przeciw rządowi i w jego obronie wypowiedziano. Tak przynajmniej z dzisiejszej rozprawy wnosić można. Do zapisanych przeciw budżetowi 13 mowców, przyłączył się jeszcze i pan Kułaczkowski, zapewne dla wypowiedzenia rządowi nieufności z powodu aresztowań lwowskich — tudzież posłowie Reschauer i Löblich. Prawica, która wysłała w bój tylko trzech mówców: Mattuscha, Schindlera i Ruczkę — spostrzegła, że trzeba wzmocnić jeszcze szeregi walczących; zapisali się przeto jeszcze do głosu Tonner, Czartoryski, Trojan i Kwiczala.

Rozprawę rozpoczął Carneri namiętną i surową krytyką całej polityki gabinetu, w której kilkakrotnie nieostrożnie wyszło z worka szydło hegemoniczne. Centralistyczny mowca narzeka, że w szkołach mających wykładowy język nie niemiecki, wprawdzie uczą niemieckiego języka jako przedmiotu, ale tak, że uczą mówić, ale nie myśleć po niemiecku. Więc lewica żąda, ażeby Polacy, Czesi, Słoweńcy, Włosi, uczyli się myśleć, może i czuć po niemiecku? A gdyby też nam się zachciało rzecz odwrócić? Co do właściwej, finansowej strony, mowca nie wiele umiał powiedzieć. Że wyzyskał sprawę naftową, że w najczarniejszych barwach malował niebezpieczeństwo, jakie groziło państwu z powodu stosunków z bankiem krajowym tak, że tylko „szczęśliwa gwiazda Austryi" ustrzegła ją od ruiny — to można było przewidzieć. Można też przyznać słuszność żalom Carnerego z powodu częstych konfiskat dzienników, które istotnie wolność druku czynią iluzoryczną — ale przypomnieć się godzi, że system konfiskat, oparty na osławionej „objektywce" przez tę samą centralistyczną partyę jest wprowadzony w życie, i wówczas, gdy ona była u steru rządu, był do ostateczności wyzyskiwany przeciwko wszelkiemu swobodnemu objawowi myśli nieniemieckiej i nie centralistycznej. Kończy oświadczeniem, że stronnictwo jego będzie głosować przeciw budżetowi, uważając to jako wykonanie konstytucyjnego prawa i obowiązku. Odmówienie budżetu nie zagrozi egzystencyi państwa. Rząd ustąpi, przyjdzie po nim lepszy, a temu uchwalimy wszystko, czego zażąda.

Mattusch — za budżetem — stoi tak samo jak poprzedni mowca na gruncie przeważnie politycznym. Życzyć należy, żeby rząd uczynił zadość uprawnionym żądaniom narodowym w Czechach, Morawii, Szląsku i krajach zamieszkałych przez Słoweńców, i żeby raz już była wykonaną zasada równouprawnienia narodowości. Nie żąda się tu niczego takiego, coby nie było uzasadnionem w konstytucyi i w prawie przyrodzonem. Głosować będzie za budżetem dla tego właśnie, że rząd przyjął zasadę równego prawa dla wszystkich.

Schaupp, przeciw, zwraca się więcej na pole budżetowe. Cyfrowo wykazuje wzrost niedoboru w porównaniu z poprzedniemi latami, zwłaszcza z r. 1879. Nie godzi on się na ekonomiczny program rządu. Reforma przemysłowa zmierza do cofnięcia się wstecz. Program agrarny rządu obraca się w ogólnikach, a czyniąc małym właścicielom obietnice, popiera tylko wielkich. Komisya oszczędnościowa nie doprowadzi do niczego. Rząd ciężko skrzywdził interes państwa, dając w ręce francuskiego towarzystwa budowę kolei serbskich. Dla tego będzie mowca głosował przeciw budżetowi.

Minister rolnictwa Falkenhayn zastrzega się przeciwko zarzutowi, że proteguje tylko wielką własność.

Schindler, za budżetem, sądzi, że odpowiedniemi reformami da się niedobór usunąć. Finanse się poprawiły, czego dowodem zwiększone dochody podatkowe i podniesienie kursu emisyjnego naszych pożyczek. Że się polepszyły i ekonomiczne stosunki, dowodzi większy ruch kolejowy w ostatnich dwóch latach.

Klier przypomina rządowi program jego: podniesienie duchowych i materyalnych interesów ludu. Program nie wykonany. W sprawach szkolnych cofamy się wstecz, w reformie podatkowej postępujemy bez planu, a z pojednaniem narodowości rzecz stoi gorzej niż dawniej. Mowca w bardzo czarnych barwach maluje stosunki w Czechach.

Gabler, za budżetem. dowodzi, jak żywotną dla Austryi sprawą jest pogodzenie narodowości, które tylko przez uczynienie zadość słusznym życzeniom narodowym stać się może. Do roku 1848 była zgoda między Czechami, a Niemcami. Powstała między niemi przepaść, gdy Niemcy poszli do Frankfurtu, Czesi do Wiednia. Kiedy się Czesi od Rady państwa usunęli, wołano na nich: wejdźcie do parlamentu, a teraz gdy weszli i uzyskali większość, wzywa się do krzyżowej wyprawy na Czechów. Żywioł niemiecki w Austryi nie jest zagrożonym, ale wyłączne jego panowanie, a to nie jest dla Austryi nieszczęściem.

Na tem przerwano rozprawę budżetową. Minister skarbu zawiadomił, że cesarz sankcyonował ustawę o podatku od budynków. Po odczytaniu interpelacyi Tonkli'ego za językiem słoweńskim w sądach zamknięto posiedzenie.

Karność szkolna i przyczyny jej upadku.

Od czasu do czasu powtarzające się bądź u nas, bądź w prowincyonalnych miastach fakta wykroczeń młodzieży przeciwko karności szkolnej. fakta spowodowane już to brakiem taktu u nauczycieli, już też samowolą uczniów — poruszają na krótki czas naszą publiczność, a w dziennikarstwie najsprzeczniejsze wywołują głosy. Niedawno temu, bo w październiku r. z. podobny fakt w Tarnopolu i surowe jego skarcenie przez Radę szkolną dał powód dziennikom lwowskim do utyskiwań na upadek karności w naszych szkołach średnich, a jedno z pism główną tego przyczynę upatruje w samych nauczycielach.

Sprawa wychowania młodszego pokolenia nie powinna być, naszem zdaniem, i nie jest dla nikogo obojętną. „*Qaales sibi format ipsa — tales habitura est res republica cives*" — powiedział przed stu laty St. Konarski. a zdanie to jego powtarzano zawsze w podobnych okolicznościach, ilekroć chodziło o zwrócenie uwagi społeczeństwa na grożące przyszłości ojczyzny niebezpieczeństwo. Kogo przeto obchodzi sprawa wychowania młodzieży, jako sprawa stojąca w ścisłym związku z przyszłością narodu, musi go zająć i sprawa karności szkolnej — podstawy wszelkiego wychowania.

Karnością szkolną jest bezwarunkowe posłuszeństwo i uległość uczniów woli i rozkazom nauczycieli, uległość zbliżona do obediencyi zakonnej i subordynacyi wojskowej, różna zaś od nich o tyle, o ile różnym jest wychowanek, od człowieka dojrzałego i wolną wolą się kierującego. Jeżeli podług Herberta Spencera dzieje prawodawstwa wychowawczego mogą być odtworzeniem na małą skalę dziejów prawodawstwa politycznego, w takim razie na okres dzieciństwa przypadnie rząd prawie nieograniczony, różny przecież od tyranii, bo kierowany miłością, na wiek młodzieńczy rząd konstytucyjny, a na dojrzały władza rozumu i uczucia. Nie idzie zatem, że owa konstytucya w postępowaniu z młodzieżą ma być wiernym obrazem konstytucyi politycznej; tu się ma do czynienia z jednostkami dojrzałemi, a więc pod tym względem jednę stanowiącemi klasę, tam z całym szeregiem przejść w stopniowem dojrzewaniu umysłu i ciała, począwszy od dziecka w klasie pierwszej, aż do młodzieńca w klasie ósmej.

Stosownie też do tego musi i postępowanie nauczycieli stopniowo się zmieniać od despotycznego prawie do wyrozumiałego i rozumowego, i nie może nigdzie być przejść nagłych, które podobnie zgubnie działają, jak nagłe wydobycie się z pod rygoru rodzicielskiej władzy do zupełnej niezależności.

Władzą — rozkazującym, jest nauczyciel; poddanemi — słuchającemi są uczniowie. Aby karność była należytą, musi jedna i druga strona odpowiadać warunkom. Zbadajmy je pojedynczo.

Od żadnego stanu nie wymagamy tyle, żadnemu nie stawiamy tyle obrazów idealnych przed oczy, aby mu pokazać, jakim być powinien, ile stanowi nauczycielskiemu. I nic dziwnego. Kto jak nauczyciel ma kształcić rozum i serce, powinien je sam posiadać; kto jak nauczyciel ma rozwijać i utrwalać poczucie prawdy, dobra i piękna, powinien je sam odczuwać i być ich wykonawcą; kto jak nauczyciel ma wskazywać ideały, musi je sam widzieć i w nie wierzyć. Na kogo jak na nauczyciela dzieci i młodzieńcy codziennie po kilka godzin patrzą i mimowolnie się jego czynami i właściwościami przejmują, ten powinien być — ideałem człowieka. Tak jest — powinien być ideałem nietylko w obec uczniów, ale w całem swojem postępowaniu, powinien za słowy swoimi kazać czynom postępować — by nie zachwiać zaufania — a on przecież jest człowiekiem. Wielkie to wymagania — ciężki zawód bezsprzecznie!

Zejdźmy od ideału do rzeczywistości. Kto sobie obiera dziś zawód nauczycielski — a mamy tu na myśli przedewszystkiem nauczycieli szkół średnich, skoro o nich mowa — czyli inaczej, jaka młodzież udaje się dzisiaj na wydział filozoficzny? Oto młodzież przeważnie uboga, która od pierwszych lat szkolnych pozostawiona sama sobie, ulegając rozmaitym wpływom postronnym, mimo walki z materyalnemi potrzebami, nosi przecież w duszy i zachowuje pewne ideały doskonalenia się, dążenia wyżej, kształcenia się fachowego, więcej dla nauki samej, mniej choć coraz

częściej dla prędszego uzyskania jakiegoś stanowiska płatnego. Od najmłodszych lat szkolnych pracowała na swe utrzymanie, posiadając zaledwie tyle czasu w semestrze, by się jako tako przygotować do szkoły, a na uniwersytecie, by w konieczności nie opuście wykładów. Nie miała ona więc wiele sposobności spotykania się z ludźmi i nabrania pewnej ogłady towarzyskiej, nie miała środków i czasu korzystania z kształcących i szlachetnych widowisk, nie uczył się muzyki, ani ma sposobność słuchania produkcyj muzycznych. W takich stosunkach i wśród ustawicznej pracy ukończywszy wydział, otrzymuje następnie wcześniej lub później posady zastępców nauczycielskich, a więc przyjmuje na się wszystkie obowiązki nauczyciela, nie mając nietylko jego praw, ale nawet praw urzędnika jakiegokolwiek, choćby najniższej rangi. Ma więc kierować wychowaniem i ukształceniem młodzieży, ma uczyć i wychowywać, a kto jego samego nauczył uczyć i wychowywać? o to się nikt nie pyta. Dla czego nie każemy sobie robić butów u stolarza, a stołu u szewca, a dla czego każemy uczyć takiemu, który chociażby był uczonym, będzie zawsze lichym nauczycielem, jak tego dowodzą przykłady, będzie nim zawsze wtedy, jeżeli nie ma metody nauczania, t. j. jeżeli nie umie się zniżyć do pojęcia umysłów młodych: za pomocą przystępnych prawideł i przejrzystych wyrazów nie przedstawi i nie wyjaśni rzeczy w zakresie przedmiotu nauki wchodzącej? On kształcił się w nauce, zdobył sobie może gruntowną i rozległą wiedzę, ale nie umie uczyć, nie umie z tej wiedzy wybrać tego, i przedstawić, co jest dla chłopca kilkunastoletniego pożyteczne i przystępne, on nie zna książek szkolnych i nie wie, dla czego to lub owo z ogólnéj nauki opuścić, a tego uczyć. Będzie uczył nie pytając o to, czy nauczy, on będzie postępował z uczniami tak, jak albo z nim postępowano, albo jak mu jego niczem nie unormowane pojęcia karności i postępowanie z młodzieżą nakazują. Pojęcia te mogą być nieraz bardzo opaczne dla tego, bo on się nigdy nad sposobem postępowania z młodzieżą nie zastanawiał i zastanawiać nie miał czasu; na uniwersytecie pedagogiki nie słuchał bo jéj nie wykładają, a jeżeli się nawet znalazł tego rodzaju wykład lub konwersatoryum to przeszedł nad niem do porządku dziennego, może nawet z ironicznym uśmiéchem na ustach, jak to bywa najczęściej i przedmiotu tego nie słuchał, bo nieobowiązkowy. Czyż on więc winien, że postępowanie jego często niepedagogiczne, że sam niechcący i nie wiedząc jakim sposoben popada w kolizye z władzą i publicznością? W ustawach akademickich znajdujemy wskazówki dla prawników, jakich przedmiotów i w którym roku obowiązkowo słuchać mają; słuchaczowi Wydziału filozoficznego pozostawiono w tym względzie najzupełniejszą a zarazem i najzgubniejszą swobodę. Wskutek nieznajomości wymagań egzaminu nauczycielskiego, słucha nieraz obcych grupie przez niego obranéj przedmiotów wchodzi potem w kolizyę z komisyą egzaminacyjną, kiedy zgłosiwszy się do egzaminu chce go składać z takiéj grupy przedmiotów, jaka wedle przepisów nie istnieje. Czyli się ma wtedy cofać na uniwersytet i przez studyum zaniedbanych przedmiotów uzupełniać swą wiedzę do takiéj grupy potrzebną? Takby wypadało — ale jak to zrobić, jeżeli się jest już zastępcą nauczyciela i to może na prowincyi? Uczy się więc i uczy, tymczasem kłopoty sypią się na niego jak z rękawa. Dajmy na to, że oddał piśmienne wypracowanie po mozolnéj i długiéj pracy; ale — nie uwzględniwszy najnowszych badań fachowej pracy, bo nie mógł dostać dzieł odpowiednich, a fundusze własne na ich zaknpienie mu nie pozwalały, nie ma pociechy, bo zadania — odrzucono. W szkole experymentował jak umiał, ale tu i owdzie popełnił błąd z niewiadomości postępowania pedagogicznego, i ściągnął na siebie naganę dyrekcyi; pod względem metodycznym chwiejąc się na wszystkie strony łatwo się zdradził przed inspektorem hospitującym i dostał znowu admonicyę przyzwoitą. Tego już za wiele! nieszczęścia zewsząd, a jeżeli jeszcze ma kłopoty rodzinne, co się często trafia, miara przepełniona. Traci więc od razu ochotę do wszystkiego, traci zapał, który go jeszcze przedtem nieraz do dobrego pobudzał, zniechęcony do swego zawodu czuje się nieszczęśliwym, staje się śledziennikiem i — po rzemieślniczemu spełniając swe obowiązki z dnia na dzień, nie wiele sobie z tego robi, czy uczniowie co korzystają lub nie.

I nie ma nikogo, ktoby go z tego podniósł, zachęcił i dodał otuchy. Starsi koledzy doświadczeni wprawdzie ale może właśnie przez owo doświadczenie w sobie zamknięci, robią tak jak im lepiéj, podług wyrobionéj taktyki postępują z uczniami, nie troszcząc się o kłopoty suplenta.

Dyrekcya z małemi wyjątkami zamiast młodego pouczyć, będzie mu tylko wytykać przy każdéj sposobności braki, nieznajomość „Zarysu organizacyjnego gimnazyów austryackich“. i t. p. a cóż on temu winien, że mu nikt nie powiedział, iż on to znać musi? Na 22 gimnazyów w Galicyi było w r. 1881 zastępców nauczycieli 212 t. j. blisko połowa wszystkich nauczycieli (suma bowiem wynosiła 455) a ilu z nich znajdowało się i ilu znajduje w podobnych wspomnianym stosunkach? Pewnie część większa. Ale tego nikt nie uwzględnia. Każdy stawia wymagania i słusznie; jesteś nauczycielem, a więc ucz, a ucz dobrze, rób tak, aby z ciebie i rodzice uczniów i uczniowie i władze były zadowolone; bądź wzorem i ideałem wobec ucznia, chociaż jesteś człowiekiem i to człowiekiem podlegającym więcéj od innych — igraszkom losu.

Bądźmy sprawiedliwymi i sądźmy po przesłuchaniu — faktów i zbadaniu stosunków.

A jakąż jest ta młodzież szkolna, i pod jakiemi prócz wpływu nauczyciela pozostaje wpływami? Wobec wolności korzystania z nauki w zakładach kosztem kraju utrzymywanych i wobec dążenia do wzniesienia się przez naukę na wyższy szczebel społeczny, nie dziw, że nasze szkoły dziś przepełnione najróżnorodniejszą młodzieżą. Na jednéj ławie szkolnéj zasiadają tacy, którzy z domu już wynieśli zdrowe zasady i moralny kierunek, obok takich co nawet z przykładu w domu widzianego tylko zły kierunek nabyć mogli.

Uczeń ubogi ale niezepsuty będzie w nim widział istotę wyższą i duchowo i stanowiskiem w społeczeństwie, zły zaś i zepsuty swego gnębiciela i nieprzyjaciela; uczeń z domu zamożnego, jeżeli wychowany poczciwie, skłonny więcéj do egzaltacyi, będzie nauczyciela nawet idealizował, i do tego ideału, do jego osiągnięcia dążył, jeżeli zaś źle wychowany i zepsuty będzie patrzył na nauczyciela z góry, z lekceważeniem, nie będzie zważał na jego napomnienia, wyśmiewając go owszem, gdzie tylko się nadarzy sposobność. W ten sposób odgrywa taki chłopiec wobec współuczniów rodzaj bohatera, który sobie wiele pozwala; bohaterstwo to zaś wywołuje bardzo często zgubny poklask i naśladowanie.

Przychodzą więc do szkół średnich dzieci złe lub dobre, wychowane dobrze lub źle o ile w tym wieku o wychowaniu, jako o skończonym procesie mówić można. Któż je więc takimi uczynił? Zapewne nikt inny tylko rodzice, pod których ono wyłączną pozostawało opieką, a przynajmniej pozostawać powinno.

Przypatrzmy się dzisiejszemu wychowaniu, jak ono się — niewszędzie w prawdzie — ale zbyt często przedstawia.

Ojciec rodziny, jak to zwykle bywa w miastach, ma poza domem obowiązkowe zajęcie, które mu wiekszą część dnia zabiera; chwile obiadowe zużywane na mały wypoczynek nie pozwalają mu zajmować się dziećmi, chyba ich ukaraniem na skargę wniesioną przez matkę, wieczór zaś poświęcony gazetce lub szklaneczce piwa i pogadance. Któż więc bierze na swoje barki ciężar całego wychowania? — matka, która oprócz dzieci ma jeszcze rozliczne gospodarskie i domowe zajęcia. Jeżeli ta matka choćby w średnim już wieku, pragnie jeszcze żyć nietylko dla dzieci ale i dla siebie, a więc jeżeli robi wizyty i przyjmuje w domu, lubi przechadzki, teatr i koncerta, jeżeli celem tego wszystkiego — jak to często bywa — jest tylko dogodzenie próżności, to proszę pomyśleć, ile jéj pozostanie czasu do zajęcia się dzieckiem jednem, a cóż dopiéro kiedy ich jest więcéj? Zostają one na łasce sług, bo średni stan nie pozwala na utrzymywanie bony. Ale to jeszcze nie wszystko — z zaniedbaniem łączą się jeszcze inne zgubniejsze zwyczaje. Miłość macierzyńska przenosi często na dziecku upodobanie w stroju. Począwszy od pieluch duma matki polega na tém, by tę laleczkę jak najmodniéj ustroić, czy ono się znajduje na ręku piastunki czy za rączkę prowadzone towarzyszy rodzicom a przedewszystkiem matce na przechadzkach. A co to za radość, gdy synek ubrany strojniej niż n. p. pani mecenasowéj, która nawet z zawiścią oglądnęła się parę razy za przechodzącymi. Mniejsza o to, że ta lalka powróciwszy do domu i odegrawszy swoją rolę, będzie zapomniana prawie przez matkę, lub że może pod jedwabnym płaszczykiem ukrywa koszulkę starganą i brudną; mniejsza o to, że przyzwyczajenie do strojności i próżności wydoskonala w dziecku prawie przymioty i tak u nas zaraźliwie grasujące; mniejsza o to, że się ów tryumf mody zdobyło może kosztem dobrego pożywienia dla dziecięcia lub kosztem honoru przez zaciągnięcie długu, skoro fundusze nie starczyły! Mniejsza o to — ale zadowolniło się miłość własną!

Laleczkę zabiera się też z sobą na wizyty i pokazuje w domu gościom. Laleczka mała — ale wrażliwym umysłem obdarzona przysłuchuje się rozmowom starszych osób; panie rozmawiają o strojach i podają sobie ploteczki, dziewczę przysłuchujące się nabiera wcześnie w tym względzie rutyny; panowie mówią o preferansiku, ciężkich czasach, nieznośnej pracy, chłopczyk uczuwa także wnet wstręt do niej, a zacznie marzyć o *dolce far niente*. Mameczka nie ma czasu, każe dziecku z nianką mówić paciorek, nieraz rozkaz niewykonany, lub nawet niewydany i tę stronę wychowania pomija. Nieraz też, aby uniknąć zmartwienia i nie smucić ojca, puszcza się dziecku wiele rzeczy bezkarnie i przyzwyczaja do samowoli i nieposłuszeństwa; aby uniknąć krzyku i gniewu dziecka zaspokaja się wszystkie jego zachcenia, ucząc je uporu i zaciętości. Ale na to wszystko zupełnie się nie zważa. to drobnostki. o których się nie wspomina, ale które niestety później srogo mścić się zwykły.

Tymczasem dorasta dziecię; wysyła się je więc do szkoły, przedtem je dosyć tą szkołą nastraszywszy. Matka nieraz zadowolona, że ma w domu więcej spokoju, uważa poczęści swą rolę za skończoną i oddaje się swobodniej teraz swoim upodobaniom. Dziecię w szkole zaczyna nabierać złych nawyczek i krnąbrności; słów brzydkich się uczy, i nieraz w tych początkach znajduje tylko dalsze rozwijanie swych błędów, zwłaszcza jeźli nauczyciel mu pobłaża. Robi złe postępy, a raczej nie robi żadnych. Dajmy na to nakoniec, że przeszło do szkoły średniej. Niewiele umiejąc przedtem, w braku pilności a ze zmianą metody i wymagań otrzymuje klasę niepostępową. Często w ciągu półrocza, a zawsze po jego zamknięciu mówi się w domu o szkole; mówią rodzice między sobą, mówią do gości, a jeżeli tak niepomyślnie wypadło, jakeśmy wskazali. żalą się i narzekają wobec synka na — niesprawiedliwość nauczycieli. Co więcej, posuwają się nieraz w ferworze dalej, obmawiają nauczycieli i szykanują ich, wyciągają na stół nawet ich stosunki domowe, jeżeli są znane, i analizują je w towarzystwie nieodłącznych komentarzy, a synek słucha, słucha z natężoną uwagą i zajęciem, aby to potem opowiedzieć kolegom w klasie i w ten sposób zemścić się niejako na nauczycielu, który, jak mama powiedziała a tatko potwierdził, dał dwójkę niesprawiedliwie.

Czasem mama jeszcze coś więcej powie tatkowi, a synek słyszy: „Idźno tam do tego profesora i pomów z nim, zaproś go na śniadanie albo do nas na wieczór.“ I tatko idzie, zaprasza; przypuśćmy, że nauczyciel przyjmuje zaproszenie, (bo i między nauyzycielami różni są ludzie) więc potem tatko mamie zdaje znowu wobec synka relacyę z zawartej znajomości i z nadziei poprawy, jakie nauczyciel uczynił.

Najwięcej atoli demoralizującem dzieci i młodzież jest przeświadczenie, że rodzicom nie chodzi o rzetelną korzyść moralną i umysłową, jaką ma dziecko wynieść ze szkoły, że im mało zależy na tem, w jakim kierunku podąży wyobraźnia i umysł młodzieńca, co on czyta i z kim obcuje, ale byle tylko szedł wyżej w klasach, byle doczekać się, jak pracować zacznie na własne utrzymanie. Co więcej — uczeń myślący usłyszy nieraz w domu i u znajomych, że się z pogardą, lekceważeniem i ironią wyrażają o rzeczach, które nauczyciel przedstawia jako święte i idealne. Wierzy więc swoim więcej, a nauczyciel... ten mówi tylko z urzędu!

Zkądże się ma wziąć uszanowanie dla nauczyciela i uległość jego woli, choćby dla nauczyciela najpoczciwszego i najwięcej wzorowego, jeżeli prócz wad jego osobistych, od których żaden człowiek nie jest wolny, zwrócimy uwagę na lekceważenie tego stanu przez publiczność i wyrażanie się o nim wobec dzieci jeżeli nie ujemnie, to przynajmniej dwuznacznie? Cóż łatwiejszego, jak obudzić tym sposobem w umyśle młodzieży chęć sądzenia nauczycieli we wszystkich ich czynnościach, upatrywania w ich działaniu złej woli, z której powstaje nieufność i niedowierzanie, tak w wiedzę nauczyciela, jak i w wartość jego moralną. Że w skutek tego postępy w naukach są liche, a słowa nauczyciela najprzyjaźniejszym i ojcowskim tonem wypowiedziane, są grochem rzucanym na ścianę, rzecz to zupełnie naturalna. Dlaczegóżby więc nie miał uczeń obrazić nauczyciela, skoro to suplent, a co gorsza, może nawet aplikant, a on go uznał za niezdolnego? dlaczegóżby mu tego nie miał dać uczuć, że go tak sklasyfikował? On potem fakt nieposłuszeństwa lub arogancyi opowie w domu, a rodzice przynajmniej się uśmieją przytem serdecznie i podziwiają spryt synka.

Upadła więc karność w szkołach naszych w skutek niedostatecznego sposobu kształcenia nauczycieli, ich złego wyposażenia i stanowiska w społeczeństwie, w skutek zaniedbania wychowania domowego.

Dajmy nauczycielom odpowiednie pedagogiczne obok fachowego, wykształcenie, a więc podstawę zawodu i grunt, na którym będą mogli swe zdolności rozwijać i z konsekwencyą postępować, podnieśmy fatalne stosunki suplentury, a z pewnością nie braknie do tego stanu kandydatów, między którymi znajdziemy niemałą liczbę ludzi z prawdziwem powołaniem i poświęceniem. A tacy tylko mogą w rzeczy samej dobrze wychowywać, tacy, co z przejęciem się swemi obowiązkami a z miłością przedmiotu i dziatwy przystępują do nauczania, co wierzą w głoszone prawdy i sercem z młodzieżą się dzielą. „Miej serce i patrzaj w serce!“ to wielkie dla nauczyciela przykazanie, a jeżeli gdzie, to do nauczyciela bez miłości stosuje się najtrafniej owo ewangeliczne porównanie, że jest „jako miedź brząkająca albo cymbał brzmiący!“

Nie zapominajmy o tem, że najważniejszą rolą, jaką kobieta ma odegrać w społeczeństwie, jest rola matki. Tem trudniejsza a ważniejsza jest ta rola. że na jej wyłącznie barkach spoczywa zadanie wychowywania przyszłych pokoleń narodu. Uczyńmy je więc sposobnemi do godnego sprawowania owych obowiązków, podajmy im może mniej filozoficznych nauk, a więcej religijnych i moralnych zasad, a odrodzi się społeczeństwo zgangrenowane dziś apatyą religijną i wszystkiego co idealne. Matka pracowita wpoi w swe dziecię także zamiłowanie do pracy i obowiązków, a wtedy i młodzież goniąca dziś za ideałem majątku bez pracy, pogoni za innym ideałem i pozna, że nie w gniciu bezczynnem, ale w spełnieniu obowiązków względem Boga, Ojczyzny i bliźniego leży to, co zowiemy szczęściem.

W. W.

Kronika.

Kraków, 14 lutego

Na zakończenie uroczystości Konarskiego urządziła wczoraj młodzież konwiktu pijarskiego za staraniem ks. rektora wieczorek muzykalno deklamacyjny w sali gmachu klasztornego. Liczne grono zaproszonych przyjemnie przepędzić mogło ten wieczór przysłuchując się produkcyom młodych wychowańców X. X. Pijarów, którzy żywo mając przed oczyma przykład wielkiego ich poprzednika nie zaniedbują pracy w tym kierunku, a najlepszym tego dowodem wczorajszy występ konwiktorów. W ciągu wieczorku odczytano wiele telegramów i listów nadeszłych z wyrazem współczucia w narodowym obchodzie i tak od J. I. Kraszewskiego, od akademii umiejętności w Bolonii na ręce T. Lenartowicza, od muzeum narodowego w Rapperswylu, od Dra Piętaka rektora uniwersytetu we Lwowie, od redakcyi *Dziennika Poznańskiego*, i wiele innych. P. Kweiser, akademik krakowski, wygłosił z przejęciem prześliczny wiersz T. Lenartowicza umyślnie na uroczystość Konarskiego napisany p. t.: *Złote serce*. Ks. rektor zwrócił się w kilku słowach do młodzieży zachęcając ją, aby prace i wszystkie jej dążenia ożywiało zawsze gorące serce i polskie uczucie. Pan Pick, który przybył tutaj dla dopełnienia szlachetnie przez siebie powziętéj myśli, przemówił jeszcze dla stwierdzenia tożsamości relikwii. Wreszcie p. Adolf Malczewski, pułkownik wojsk polskich z 31 r., ostatni z wychowańców konwiktu pijarskiego na Żaliborzu, umyślnie z Wielkopolski tutaj przybyły, w paru rzewnych słowach złożył podziękowanie zakonowi, z którego wyniósł zasady, będące dlań przewodnią gwiazdą w życiu.

Po wieczorku p. Pick po drugi raz stał się inicyatorem szlachetnej myśli, podając projekt ufundowania stypendyum imienia Konarskiego i złożył pierwszy na ten cel 50 złr. Ze składek przybyło jeszcze 27 złr. Fundusik ten złożono na ręce redakcyi *Reformy*, która z przyjemnością otwiera listę dalszych datków i składek.

(Do deputacyi czytelni akademickiej lwowskiej należał także oprócz dwóch w poprzednim numerze *Reformy* wymienionych członków czytelni i p. S. Błotnicki).

Przewodniczący Czytelni akademickiej w Krakowie, p. K. Ożóg prostuje podaną wczoraj wiadomość, iż Czytelnia akademicka nie była reprezentowana przy uroczystości pochowania serca Konarskiego. Obecni tam byli ze strony Czytelni pp. Albinowski wiceprezes, Bąkowski sekretarz i Kallenbach członek Wydziału Czytelni.

Dotacya Biskupstwa krakowskiego. W sprawie spodziewanego w przyszłości powiększenia dochodów biskupstwa krakowskiego, o którem pisaliśmy w Nr. 28 i które wskutek „zaprzeczenia“ w *Czasie* „z najlepszego źródła“ pochodzącego (Nr. 33), stwierdziliśmy ponownie w Nr. 34 *Reformy*, zabrała obecnie głos Dyrekcya Towarzystwa Ubezpieczeń pismem wystosowanem do *Gazety krakowskiej*. Pismo to potwierdza podaną przez nas wiadomość: „Pewna osoba (pisze H. Kieszkowski w imieniu Dyrekcyi), obecnie w sile wieku będąca, zawarła w Towarzystwie naszem ubezpieczenie, na mocy którego kiedyś — w przyszłości — po najdłuższem życiu ubezpieczonego, liczącego obecnie lat 32, odsetki od kapitału zabezpieczonego użyte być mają na powiększenie dochodów Biskupstwa krakowskiego“. Źródło tej wiadomości. zdaje się być lepszem od owego „najlepszego źródła“ *Czasu*.

Tow. Kredytowe Rękodzielników i Przemysłowców. Dnia 12 b. m. odbyło się czwarte z kolei Walne Zgromadzenie członków Tow. Kredytowego Rękodzielników i Przemysłowców w Krakowie w sali radnej, przy licznym udziale członków.

Prezes Towarzystwa p. Teodor Baranowski zagaił posiedzenie po godz. 3 po południu. Ze sprawozdania Dyrekcyi, które zaznaczyło prawidłowy i stateczny rozwój Towarzystwa, wyjmujemy wybitniejsze punkta. W roku 1881 przystąpiło do Towarzystwa 65 nowych członków, których jest obecnie 413; udziały zwiększyły się o złr. 3,460 i wynoszą razem złr. 30,030; stan wkładek na rachunki bieżące zwiększył się o złr. 33,927 i wynoszą razem złr. 115,008; stan weksli eskontowanych zwiększył się o złr. 77,920 w porównaniu z rokiem poprzednim i wynosi razem złr. 195,829; nareszcie reeskont weksli zwiększył się o złr. 25,515 — a z końcem grudnia 1881 r. było razem w reeskoncie złr. 47,158.

Ze sprawozdania Komisyi kontrolującej, która przedstawiła cały obrót kasowy, stan czynny i bierny, jako też rachunek zysków i strat, okazało się, że Towarzystwo miało dochodów w procentach 14,812; wszystkie zaś rozchody t. j. procenta zapłacone i przeniesione na rok 1882, koszta administracyi i odpisy z wartości inwentarza wynoszą razem złr. 10,371 — tak, że zostało czystego zysku za rok 1881 złr. 4,441. Po potrąceniu z zysku w myśl §. 6 statutu Towarzystwa 10% na tantiemę dla Dyrekcyi, która nie pobiera żadnej stałej płacy — zostało do rozdziału złr. 3.997, która to kwota w stosunku do udziałów czyni $14\frac{3}{4}$%.

Podnieść tutaj musimy stosunkowo tanią administracyę w Towarzystwie, gdyż ogólne koszta administracyi t.j. czynsz za lokal, pensye urzędnika i kursora, druki, i wszelkie potrzeby biura, opał i światło wynoszą tylko złr. 1,325 t. j. nie całe 9% od ogółu dochodu.

Na wniosek Rady Nadzorczej uchwaliło Walne Zgromadzenie 6% dywidendy dla członków za rok 1881 t. j. kwotę złr. 1,623, na manco kasowe i remuneracye złr. 375; do funduszu rezerwowego przydzielono złr. 1,948; zaś złr. 50 przeznaczono na pomnik Mickiewicza.

Z naszej strony dodajemy, że gdyby i inne Towarzystwa Zaliczkowe, których w kraju naszym jest sto kilkanaście, poszły za tym przykładem, zebrałaby się spora suma do 6,000 złr. wynosząca, a sprawa pomnika Mickiewicza posunęłaby się w ten sposób znaczny krok naprzód.

Stowarzyszenie Nauczycielek. W uzupełnieniu sprawozdania z Walnego Zgromadzenia tego Towarzystwa, zamieszczonego w Nr. 36 *Reformy*, dołączamy kilka szczegółów wyjętych z listu, który nas doszedł w tym przedmiocie. — Szan. korespondent słusznie podnosi z naciskiem miłe wrażenie, jakiem każdego przejąć musiało sprawozdanie Wydziału: stowarzyszenie to nie eksploatuje ofiarności publicznej, nie reklamuje się po gazetach, ale w ciszy skrzętną działalnością zdobywa sobie coraz większe uznanie i coraz większą liczbę członków. W roku ubiegłym przybyło 41 członków, wszystkich liczy tedy Towarzystwo 281, a z tych 141 członków czynnych. — Na zapomogi, zakupno książek i pożyczki wydano 1202 złr., blisko dwa razy tyle co w roku 1880, a jednak majątek stow. urósł o 767 złr. Stowarzyszenie bardzo skrupulatnie liczy się z każdym groszem, zapomogi udziela w ogóle bardzo skromnie, rezerwując pieniądze na przyszłość, i cieszyć się można odległą nadzieją, że jeźli tak jak dotąd rok rocznie zwiększać będzie działalność i fundusze, to za lat kilkanaście, będzie już może można pomyśleć o urzeczywistnieniu najpiękniejszego marzenia stowarzyszonych t.j. o wybudowaniu „domu schronienia“, w którymby nauczycielki mogły bądź to czasowy, bądź na stare lata trwały znaleść przytułek. — Jak skrzętnie Stowarzyszenie zbiera fundusze, oto kilka próbek: dochody z biura umieszczeń wyniosły 204 złr., dochód od wypożyczenia fortepianu (kupionego przed wielu laty za 420 złr.) wyniósł w 1881 r. 159 złr.! Mimo licznych nader czynności: zawiadywania funduszami, udzielania zapomóg i pożyczek, utrzymywania wypożyczalni książek i biura umieszczeń i t. p., oszczędność w wydatkach administracyi doprowadzono do bajecznych granic: wynoszą one tylko 25 złr. za rok!

Dr. Wład. Szajnocha, (syn nieśmiertelnej pamięci dziejopisarza), odbył w poniedziałek odczyt habilitacyjny w Uniw. Jagiellońskim, na docenta geologii i paleontologii, i jasnym, treściwym wykładem zachwycił słuchaczy. Dr. Szajnocha, znany uczonemu światu z rozpraw drukowanych w języku niemieckim w pismach Akademii wiedeńskiej i Instytutu geologicznego i nadzwyczaj ważnej i zajmującej rozprawy, drukowanej w r. 1881, w dwutygodniku krakowskim *Muzeum*, p. t.: „Górnictwo naftowe w Galicyi w obec ustawodawstwa górniczego“.

Koncert Bülowa w piątek 17 b. m. Kto chce usłyszeć najznakomitszego dziś w Europie pianistę, niech pospiesza z wzięciem biletu.

Bal kostiumowy. Komitet balowy uprasza osoby mające wystąpić w kostiumie, o dalsze podawanie adresów i rodzajów kostiumów.

Dotychczas wpłynęły następujące naddatki: pp. Albina Goetzowa złr. 42, hr. Zofia Wodzicka złr. 17, Seweryna Czajkowska złr. 12, Walerowa Gadomska złr. 10, Wincenty Rapacki art. dram. złr. 7, bar. Kalikst Horoch złr. 3, hr. Bniński złr. 3.

Na dochód szpitala św. Ludwika, odbędzie się d. 20 lutego bal w Sukiennicach — ostatni w tym roku.

Bal polski w Wiedniu odbędzie się d. 13 lutego. Mazura prowadzić ma p. Antoni Oborski, poseł w Radzie Państwa. Gospodyniami wiele dam arystokracyi polskiej. Będzie to jeden z najświetniejszych balów tegorocznego karnawału w Wiedniu.

Ślizgawka. Amatorowie ślizgawki, korzystając w tych dniach z prześlicznej pogody, używali ulubionej przyjemności w trzech miejscach zbornych łyżwiarskich: na sielankowym stawie zwierzynieckim, na lodzie łyżwiarskiego salonu, obok ogrodu botanicznego i na błoniach studenckich. — Czasem liczba osób przypatrujących się tym ewolucyom, bywa znaczniejszą od samych „ewolucyonistów“. Przypatrując się — bezczynnie, można jednocześnie rozmawiać, można czynić sobie nawzajem zwierzenia o... doznanych w ciągu karnawału wrażeniach. Można także i... obmawiać. Ale tego oczywiście nikt nigdy w Krakowie nie czyni. Wiele dam używało jazdy saneczkami, wprawianemi w ruch przez grzecznych łyżwiarzy. Powiedział ktoś, że to chyba jedyny wypadek, w którym mężczyzni kierują płcią piękną.

Przemyśl. We czwartek 16go b. m. przedstawi w teatrze amatorskim przemyskie Tow. dramatyczne komedyę Bałuckiego: *Grube ryby*.

„Prawda“. Pod tym tytułem zacznie wychodzić od 1 marca w Brzeżanach dwutygodnik, (pismo jak się zdaje ludowe), w wyłącznym celu przeciwdziałania agitacyi russkiej. Pismo to przyznając się do słabych sił, a zapewniając o „żelaznej woli“, zamierza w obec fałszu i oszczerstwa szerzonego „przeciw dworom, (?) szlachcie i wszelkiej polskości, prawdą dowieść ludowi“, że jest tendencyjnie „obełgiwany“ i prawdą „smagać Judaszów, czychających na srebrniki“, a oraz dążyć do pojednania i „zgody obu pobratymczych narodów“. Prenumerata całoroczna wynosi 3 złr.

Wiadomości policyjne. Katarzyna Drabek z Prądnika białego, nałogowa złodziejka sklepowa, została przytrzymana w jatkach rzeźniczych za kradzież mięsa. Wynurzyła przytem żal swój, że „od niejakiego czasu nie ma już szczęścia, bo ludzie zanadto uważają“. — Dobrze znany organom policyi Michał Suski skradł z przedpokoju w pałacu hr. N. paletot. Gdy go pochwycono na uczynku, tłómaczył się, że „sam nie wie jak ten paletot do rąk mu się dostał“. — Dwaj kominiarczycy skradli w koszarach nad Wisłą rewolwer, który jednak odebrany im został.

Lwów, 13 lutego.

Na ostatniem walnem zgromadzeniu delegatów Towarzystw zarobkowych i gospodarczych, należących do Związku, uchwalono na pontnem posiedzeniu, aby ze względu, że teraźniejszy patron związku dr. Tadeusz Skałkowski od lat wielu poświęca swój czas i pracę sprawom Stowarzyszeń bezinteresownie, wyrazić mu uznanie w sposób donioślejszy. Powstała przeto myśl wręczenia mu znaczniejszego upominku, którego koszta pokryłyby związkowe stowarzyszenia w drodze dowolnych składek. Wniosek ten przyjęto, a wykonanie jego powierzono wydziałowi Związku. Sześćdziesiąt stowarzyszeń wzięło w składce udział, i złożyło dość znaczną kwotę, za którą zakupiono serwis srebrny na 24 osób i 4 wspaniałe kandelabry. Wczoraj nastąpiło uroczyste wręczenie upominku przez Wydział Związku, który z prezesem swoim dr. Zbyszewskim na czele udał się do domu patrona.

Po serdecznem przemówieniu dr. Zbyszewskiego, dr. Skałkowski rozrzewniony, dziękował za uznanie, na które według swego zdania nie zasłużył, a które będzie zachętą i bodźcem do dalszej pracy na tem polu.

Z karnawałowej kroniki wspomnieć mi wypada o reducie, urządzonej dnia wczorajszego na korzyść Towarzystwa muzycznego, która pod względem finansowym — ale tylko finansowym — powiodła się dobrze, przyniosła bowiem około 700 złr. czystego dochodu. — Bal na fundusz pomnika Mickiewicza będzie nadzwyczajnie liczny, prócz bowiem zaproszonych przez komitet, codziennie bardzo znaczna liczba pominiętych, zgłasza się po bilety.

Prezydent miasta dr. Gnoiński wyjechał do Wiednia z deputacyą w sprawie kolei Lwów-Żółkiew-Rawa.

W Niedzielę dnia 19 b. m., odbędzie się dziesiąte walne zgromadzenie Towarzystwa przyrodników im. Kopernika w sali uniwersyteckiej. Na porządku dziennym między innemi, znajdujemy odczyt prof. dr. O. Fabiana: „O pojęciu grawitacyi“.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatoryum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
13	2 p.	+5·4	753·4	Połud.-Z.	−5·8	pogoda
	10 w.	+0·2	53·2	Z.	+5·8	„
14	7 r.	−4·0	52·4	Z.		„

Dział ekonomiczny.

Wiec rękodzielników i przemysłowców we Lwowie.

Lwów, 12 lutego.

(Dokończenie.)

II. Zgromadzenie wyraża wdzięczność tym szanownym posłom, którzy przy rozprawach nad reformą ustawy przemysłowej przemawiają w duchu ponawianych wielokrotnie życzeń reprezentantów galicyjskiego przemysłu rękodzielniczego, i spodziewają się też zgromadzeni na wiecu niniejszym rękodzielnicy, iż wysokie Koło posłów polskich w Radzie państwa w Wiedniu, całą wagą swojego wpływu poprzeć zechce przyprowadzenie do skutku takiej reformy ustawy przemysłowej z 20 grudnia 1859 r., która uratowałaby rzemiosła od skutków fałszywie pojętej zasady wolności zarobkowania, na jakiej ustawa z r. 1859 opiera się, pozbawiając przemysł rękodzielniczy niezbędnej opieki prawa.

Z tem większą otuchą liczy Zgromadzenie na życzliwe poparcie interesów stanu rękodzielniczego ze strony wysokiej reprezentacyi naszego kraju w Radzie państwa, iż w Galicyi oprócz rzemiosł, inne kategorye przemysłu bardzo podrzędne mają znaczenie, i że ludność rękodzielnicza stanowi główną masę narodowego elementu pomiędzy mieszczaństwem. Jeżeli przeto nadal miałaby być utrzymaną orzeczona ustawą przemysłową z r. 1859 bezwzględna wolność zarobkowania, to przemysł rękodzielniczy w Galicyi byłby zagrożony w takim razie zupełną ruiną, a wraz z nim byłaby też zniszczoną tak znaczna część mieszczaństwa polskiego.

Ażeby zresztą osobiście wyłuszczyć życzenia i potrzeby stanu rękodzielniczego w Galicyi w obec wysokiego Koła posłów polskich w Radzie państwa w Wiedniu, z okazyi roztrząsanej tam obecnie reformy ustawy przemysłowej, ażeby także wejść w porozumienie co do tego przedmiotu z deputowanemi innych narodowości, przychylnemi klasie rękodzielniczej, a wreszcie ażeby JE. p. ministrowi handlu, stan i potrzeby rzemiosł w Galicyi wyłuszczyć — wybierze zgromadzenie deputacyę z dwóch członków złożoną, która ma bezwłocznie udać się do Wiednia, i tam odpowiednie kroki w tej mierze przedsięwziąć.

III. Na wniosek stowarzyszenia „Spójnia“, zwołał wysoki Wydział krajowy reskryptem z dnia 4 lutego 1881 r., l. 3611, ankietę dla zbadania obecnego stanu przemysłu rękodzielniczego w kraju i wskazania najwłaściwszych środków do podniesienia tego przemysłu.

Z radością powitał stan rękodzielniczy ten pierwszy dowód troskliwości wysokiego Wydziału krajowego o jego sprawy, żywiąc nadzieję, iż na podstawie

uchwalonych przez ankietę wskazówek, tenże Wydział krajowy zajmie się odtąd czynnie opieką nad rozwojem przemysłu rękodzielniczego w kraju.

Gdy zaś obecnie ważą się losy przemysłu rękodzielniczego w Radzie państwa w Wiedniu, to zgromadzeni na wiecu dla sprawy reformy ustawy przemysłowej rękodzielnicy, wyrażają prośbę:

Wysoki Wydział krajowy raczy u c. Rządu, jako też u Koła posłów polskich w Radzie państwa w Wiedniu, poprzeć odpowiedniemi przedstawieniami interesa rzemiosł w duchu uchwał, zwołanej przez siebie w przeszłym roku ankiety rękodzielniczej.

Również spodziewa się Zgromadzenie, że i Świetne Izby handlowo-przemysłowe we Lwowie, w Krakowie i Brodach, upomnieć się zechcą w tej rozstrzygającej chwili o to, ażeby dla przemysłu rękodzielniczego zapewnioną została niezbędna do jego rozwoju opieka prawa, której go pozbawia tylko dla przemysłu fabrycznego i spekulacyi handlowej przychylna ustawa przemysłowa z d. 20 grudnia 1859 r.

W końcu wypowiada Zgromadzenie nadzieję, że Świetne reprezentacye miast i powiatów, także nie zaniedbają w drodze petycyj poprzeć dążności do reformy ustawy przemysłowej w tym kierunku, ażeby do wykonywania przemysłu rękodzielniczego wymagane było na przyszłość złożenie dowodów fachowego uzdolnienia do tego, jak niemniej także, ażeby przeprowadzoną została organisacya obowiązkowych korporacyi rękodzielniczych.

Po uchwaleniu tych wniosków, wybrano w myśl uchwały II. do deputacyi pp. Stanisława Niemczynowskiego, Wincentego Żaaka i M. Wali[illegible]

Wynik żniw w Austryi w r. 1881. Ministeryum rolnictwa ogłasza wyciąg z dotychczas ukończonych obliczeń co do wyniku żniw. Brakuje sprawozdania z Galicyi, Istryi i Dalmacyi. Podajemy absolutne cyfry rezultatu żniw w r. 1881, a pod niemi różnicę w stosunku do r. 1880.

Zebrano tysięcy hektolitrów: (np. 1208 znaczy 1,208.000 hektolitrów)

Kraje	pszenicy	żyta	jęczm.	owsa	kukur.
Austrya niższa	1208	3052	1163	3212	155
	+ 68	+ 682	+ 103	+ 122	— 3
„ wyższa	769	1501	760	1719	—
	— 21	— 5	— 85	+ 29	—
Salzburg	130	194	22	223	—
	+ 4	— 11	—	— 35	—
Styrya	719	983	227	1376	1135
	— 151	— 125	— 30	— 173	— 8
Karyntya	263	704	222	748	236
	+ 13	+ 127	+ 15	+ 5	+ 52
Kraina	191	142	163	302	226
	— 16	— 4	— 24	— 12	+ 14
Tyrol z Vorallb.	259	448	173	133	375
	— 4	— 20	24	— 7	— 108
Czechy	4491	9589	5386	9486	—
	+ 201	+1059	+ 206	+ 376	—
Morawa	1363	3728	2943	4479	144
	+ 43	+ 908	— 7	+ 394	— 28
Szlązk	143	616	417	1138	—
	— 3	+ 182	+ 50	+ 128	—
Bukowina	231	412	447	565	1140
	— 61	+ 212	— 13	+ 39	+ 90
Gorycya i Tryest	122	16	41	15	95
	+ 25	+ 1	+ 26	— 2	— 45

Ankieta taryfowa. Piszą z Wiednia do *P. Lloyd*, że tak dawno zapowiedziana, tak powszechnie oczekiwana ankieta taryfowa, albo zupełnie nie dojdzie do skutku, co ma za sobą wiele prawdopodobieństwa, albo będzie odłożoną. Podług *Fremdblatt* ma ona się odbyć nie w połowie lipca, lecz w połowie marca. Korespondent *P. Lloyd* tłómaczy zmianę planów ministerstwa handlu w ten sposób: Od wszystkich korporacyi, od różnorodnych interesentów, wychodzi tyle sprzecznych życzeń, tyle wymagań nie do osiągnięcia, że nie możnaby dojść do wyniku. Zarazem rząd boi się żądania jakich daleko idących reform, co w obec tego, że państwo jest dziś w posiadaniu kilku ważnych linii kolejowych, mogłoby być nie na rękę. Rząd jednak ma sam wziąć inicyatywę reformy taryfowej, zaprowadzając powszechną redukcyę taryf na kolejach państwowych, i ma nadzieję, że przez to oddziała i na inne koleje. Złego, nadużywania interesów krajowych, przez prywatne towarzystwa kolejowe, nazbierało się tyle, że zażaleń byłby regestr spory. Rząd powinien zdobyć się na odwagę, żeby wszystko to wysłuchać, i silną ręką zrobić ład tam, gdzie pod zasłoną starych i mętnych aktów koncessyjnych, koleje dbają o dywidendy, nie o interesa krajowe. Jeżeli prawdą jest, że już pod wrażeniem samego zwołania ankiety kolejowej, towarzystwa pozaprowadzały pewne zmiany i ulepszenia, to widoczna, że zbiorowy głos ankiety, wywrzećby musiał głębsze skutki. Cofnięcie się rządu w połowie drogi, byłoby wielkim błędem; należy więc oczekiwać jeszcze sprawdzenia wieści *P. Lloyda*.

Wynik spisu bydła z r. 1880, który podjętym był równocześnie ze spisem ludności, podaje lutowy zeszyt *Stat. Monatsschrift*, w zestawieniu z wynikami z 1857 i 1869 r.

(w tysiącach sztuk; n. p. 914 znaczy 914.000).

	1857	1869	1880
Bydła rogatego	8013	7425	8584
Świń	3410	2551	2722
Owiec	5285	5026	3841
Koni	1028	979	1007
Osłów i mułów	43	43	50
Pszczół pni	?	914	926

Stan rogacizny:

	1869	1880
Buhaje	76205	76401
Woły	1208262	1246108
Krowy	3831136	4138618
Jałownik do trzech lat	2308762	3122943

Z wyjątkiem Salzburga przybyło bydła rogatego we wszystkich krajach Austryi. — W Czechach przybyło 490.373 sztuk, czyli 30·61 procent, w Galicyi 172.289, czyli 8·32 procent. Na Morawie 140.502, czyli 26·15 procent, w Górnej Austryi 78.636, czyli 16·50 procent, w dolnej Austryi 60.175, czyli 11.94 procent, na Bukowinie 43.965, czyli 19·59 procent. Więc w Galicyi przyrost najmniejszy. Świń w stosunku do r. 1857, ubyło w Austryi 688.000 sztuk. W stosunku do r. 1869 ubytek w ośmiu krajach. W Galicyi zmniejszyła się hodowla świń o 60.270 sztuk, czyli o 8·20 procent. Wielka konkurencya australskiej wełny, wpłynęła na znaczne zmniejszenie się hodowli owiec, która staje się coraz mniej rentowną. Stan owiec w Galicyi zmniejszył się o 357.510 sztuk, czyli 36·98 procent, w Czechach o 345.026 sztuk, czyli 31·19 procent, na Morawie o 164.651 sztuk, czyli 50·90 procent, w Dolnej Austryi o 135.077 sztuk, czyli 43·07 procent.

Rolnictwo w Prusiech. Podług najnowszego sprawozdania ministra rolnictwa dr. Luciusa za czas 1870—1880, przypada w Niemczech z całej powierzchni: na role i ogrody trocha więcej jak 50 procent, lasy 25 pr. pastwiska 10 pr., łąki 10 pr., inne grunta 5 pr. Pod żytem było 25 pr. pod pszenicą tylko 5 pr. Minister stwierdza wielki wzrost stowarzyszeń rolniczych. Budżet rządu z r. 1851 przeznaczał na hodowlę ryb 900 mk., dziś 126.700 mk. Dążeniem rządu jest wykupić pustkowia i nieużytki, których jest w Prusiech 106.264 morgów, i zalesić je. Nad Havelą koło Werder, gdzie na lichym piaszczystym gruncie kwitnie kultura wiśni, kosztuje mórg ziemi 1800 mk. Nad Mozelą sprzedano ar winnicy po 1500 mk., więc mórg kosztowałby 150.000 mk.

Towarzystwo niemieckich fabrykantów spirytusu, urządza wystawę dla przemysłu gorzelniczego, która trwać będzie od 15 lutego do 5 marca.

***Kraków**, 14 lutego.*

Z powodu dalszego spadku cen na placach zagranicznych, ruch na dzisiejszym targu u nas był bardzo ograniczony i w braku odbiorców, ceny mianowicie białej pszenicy w ogóle, jako też średnich gatunków żółtej i czerwonej pszenicy, ponownej uległy zniżce. Jedynie za celną czerwoną pszenicą popyt był ożywiony. — Pojedyncze partye w tym gatunku płacono nawet drożej, jak na ostatnim targu. Żyto i jęczmień zaniedbane.

Płacono:

Pszenica biała	10·25	11·20
„ czerwona	11·—	11·75
„ żółta	10·50	11·20
Żyto	7·75	8·20
Jęczmień browarny	7·75	8·25
„ na paszę	6·25	6·75
Owies	7·—	7·20
Rzepak	13·—	13·25
Koniczyna czerwona	40·—	55·—
„ biała	40·—	85·—

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 14 lutego.*

Sprawa wyborów posła do Rady państwa w miejsce ś. p. Pęgowskiego — zaczyna poruszać umysły wyborców. Odbywają się zgromadzenia — jakich od samego początku pismo nasze się domagało, w przekonaniu, iż jest to jedyny sposób zapobieżenia szkodliwym zawsze kandydaturom pokątnym. Zgromadzenie przedwyborcze powiatu brzeskiego uchwaliło postawić i poprzeć kandydaturę p. Atanazego Benoego, który jak wiadomo, zasiadając w Sejmie nie odgrywał wybitnej roli, a od wielu już lat zupełnie się usunął od politycznego życia. W innych powiatach stawiają kandydaturę dra Gustawa Romera, posła sejmowego, który zdaje się podzielać anti-autonomiczne teorye posła Zatorskiego, skoro po sławnej mowie jego w sprawie samorządu, pozostał nadal w klubie nadużywającym hasła reformy. Sądzimy że jeżeli kiedy, to teraz zapatrywania kandydata na sprawy samorządu powinny być rozstrzygające, zwłaszcza, że komisya zwana „oszczędnościową“ wprowadzi na porządek dzienny kwestyę reformy administracyjnej. Wreszcie — *last nou least* — wymieniają jako kandydata p. Konstantego Ramulta, notaryusza z Brzeska, który zawsze gorliwy a skuteczny brał udział w życiu publicznym, a którego wszelkie wystąpienia były zawsze nacechowane dążnością polską, szczerze autonomiczną, a postępową. Spodziewamy się, że i ta kandydatura będzie wzięta pod rozwagę dalszych zgromadzeń przedwyborczych.

W Wilnie w mieszkaniu gubernialnego marszałka szlachty hr. Adama Platera, nastąpiło d. 4 lutego uroczyste otwarcie wileńskiego towarzystwa rolniczego. Ogólna liczba członków wynosi 149. Dnia 5 lutego odbyło się drugie zgromadzenie członków pod przewodnictwem gubernatora Steblina-Kamieńskiego. Na tem zebraniu obrano prezesem towarzystwa hr. Adama Platera, wiceprezesem p. Jełowickiego. Do zarządu zaś powołano: pp. Kotwicza z pow. wileńskiego, Piłsudzkiego ze święciańskiego, Gienewicza z wilejskiego, Jeleńskiego Mieczysława i Balińskiego obu z wileńskiego. Gdy dwaj ostatni wymówili się od przyjęcia udziału w zarządzie, zaproszono do niego dwóch członków najwięcej z kolei głosów mających pp. Rosochackiego Antoniego ze święciańskiego i ks. Giedroica Cezarego. Poczem jednogłośnie uchwalono zapisanie do protokółu podziękowanie dla hr. Platera za starania około założenia Towarzystwa.

Rozprawa budżetowa, rozpoczęta wczoraj w Izbie poselskiej, zajmuje chwilowo całą uwagę. Rezultat jej do przewidzenia łatwy — po długich rozprawach, z których ludność nie wiele się dowie — będzie budżet uchwalony. Byłoby bardzo do życzenia, żeby nasi posłowie wykazali dosadnio, jak niesłuszne są zarzuty centralistów, iż Galicya jest Benjaminkiem obecnego rządu. A z cyfr budżetowych jakże łatwo udowodnić można wielkie zaniedbanie i upośledzenie naszego kraju w porównaniu z innemi prowincyami, zwłaszcza w wydatkach na cele prawdziwie produkcyjne. Ciekawym epizodem rozprawy będzie mowa ministra skarbu, który bardziej niż kiedy wystawiony jest teraz na najróżnorodniejsze zarzuty, i będzie się musiał bronić zacięcie.

W komisyi reformy ustawy przemysłowej sprawozdawca Belcredi przedłożył nową stylizacyę swojej noweli przemysłowej, zachowującą myśl jej całkowicie. Stało się to podobno w porozumieniu z rządem.

Stan rzeczy w Irlandyi nic się nie zmienił. Liczba agraryjnych zbrodni wynosiła w styczniu 479, czyli o 31 wypadków więcej, jak w tymże miesiącu ubiegłego roku. Było 3 morderstwa, 8 usiłowań morderstwa, 30 podpaleń, 21 napadów na domy i 290 listów z pogróżkami. Dziewiątego lutego wyłowiono w różnych okolicach 37 „podejrzanych“. Egzekutorów rządowych zawsze jeszcze spotykają zniewagi, dzierżawcy płacący czynsz zawsze są w niebezpieczeństwie podpalenia, tylko wypadki kaleczenia bydła się zmniejszyły. Sądy krajowe zarzucone sprawami; jakich 70.000 spraw oczekuje rozstrzygnięcia. W przeciągu ostatnich trzech miesięcy wyrzucono 1724 dzierżawców za niepłacenie czynszu, nadto 296 za brak tytułu posiadania.

Z Cetynii donoszą, iż ks. Mikołaj czarnogórski powrócił z Antivari do Cetynii dla udzielenia swoim ministrom nowych instrukcyj w sprawach Hercogowiny. Według *Glasu Crnogorca* książę pragnie przestrzegać najściślejszéj neutralności wobec Austro-Węgier, jeżeli monarchia wytrwa w przyjaznem sąsiedzkiem usposobieniu względem Czarnogóry. Książę więc Mikołaj wyraża się z pewnem zastrzeżeniem. Owe „jeżeli“ oznacza niepewność sytuacyi, wobec poruszonej przez pułkownika Thoemmela ewentualności zajęcia Czarnogóry przez wojska austryackie.

We Włoszech znalazła sympatyczne przyjęcie wrzekoma propozycya Bismarka, stworzenia z Egiptu niepodległego państwa pod gwarancyą mocarstw. Organ rządu przypisuje Włochom inicyatywę zbiorowéj noty mocarstw przedłożonéj Porcie w sprawie egipskiéj. Zaś organ opozycyi, nie wierzy żeby wystąpienie to miało głębsze, poważniejsze znaczenie, żeby istniało szczere porozumienie pomiedzy Niemcami, Austryą, Rosyą i Włochami, ażeby wolność śródziemnego morza zabezpieczyć w Egipcie, jako kluczu do niego. *Opinione* widzi w tem raczéj manewr Bismarka, który chciał dać uczuć Gambecie swą ciężką rękę. Jest to wyzyskiwanie pewnych antypatyj włoskich w sprawie Egiptu i morza śródziemnego, ażeby ułatwić Austryi przystęp do Saloniki i egiejskiego morza. Razi organ opozycyi ta sprzeczność w postępowaniu Bismarka, który równocześnie porozumiewa się z kuryą i układa wspólną niby akcyę z Włochami. Zresztą nie powiodło się dotąd włoskiemu ambasadorowi „zastać“ kanclerza. Po niedyskrecyi, jaką było ogłoszenie noty Manciniego do De Laynay'a, nastąpiła druga, ogłoszenie przez jedno z pism wiedeńskich wrzekomych konsularnych włoskich sprawozdań o powstaniu hercegowińskim. *Opinione* przypisuje obiedwie „niedyskrecye“ stronnictwu radykalnemu, które pragnęłoby poróżnić Austryę z Włochami.

Journ. de St. Petersb. zaprzecza wiadomości podanej przez dzienniki o zamachu na życie oberprokura synodu Pobiedonoscewa. Ambasadorem francuskim przy dworze rosyjskim ma być wkrótce mianowany jenerał Chanzy.

W Charkowie na balu akademickim, który się odbył w klubie szlacheckim, przyszło do zajścia między studentami a literatem Goworuchem. W skutek tego skandalu relegowano trzech studentów. Powstały zamieszki, które zmusiły rektora do zamknięcia uniwersytetu.

Dzienniki zagraniczne donoszą o niełasce, w jaką miał popaść Skobelew. Otóż pogłoska ta jest bezzasadną według petersburskiego *Herolda*. Skobelew raczej został pośrednio odznaczony. Car bowiem dwom nowym parostatkom wojennym nadał nazwę „Skobelew“ i „Geok-Tepe“.

Porjadok. jeden z najrozsądniejszych dzienników rosyjskich, który odznaczał się przedmiotowem traktowania spraw polskich, ogłasza, iż nadal wychodzić nie będzie. *Gołos* poświęca pismu temu kilka serdecznych uwag i domyśla się, że jedyną przyczyną, dla której *Poriadok* przestaje wychodzić jest obecny prąd, który przypomina dziennikom liberalnym *memento mori*.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Lwów, 14 lutego. Hofrat Dobriański, córka jego Hrabarowa i Mikołaj Naumowicz, wnieśli rekurs przeciw uchwale sądowej Izby radnej, odrzucającej ich zażalenie przeciw wytoczeniu wstępnego śledztwa i uwięzieniu. Jan Naumowicz, Trembicki i Zharski nie oświadczyli jeszcze, czy będą rekurować. Reszta uwięzionych zrzekła się wniesienia odwołania.

Wiedeń, 14 lutego. *N. W. Tagblatt* donosi z Mostaru, że deputacyę mahometańską z Metokii (Gacka) — która chciała Jowanowiczowi wręczyć adres lojalności, napadnięto i wymordowano na Żalom Palanka. Przy tej sposobności wywiązała się walka z żandarmami, przyczem zginęło 3 żandarmów i 5 powstańców. Innych 5 powstańców ujęto i rozstrzelano.

(Z biura korespondencyjnego.)

Paryż, 14 lutego. Z powodu wypadków w Hercegowinie, wyrażają dzienniki powszechną sympatyę dla Austro-Węgier. spodziewają się szybkiego pokonania powstania.

Londyn, 14 lutego. W Izbie gmin, oświadczył wczoraj Dilke, że pogłoska, jakoby Goeschen miał poufną misyę do Berlina, pozbawiona jest wszelkiej podstawy. Poczem toczyła się dalej rozprawa adresowa — którą odroczono do dzisiaj.

Londyn, 14 lutego. Biuro Reutera donosi, że Anglia i Francya wysłały w sprawie egipskiej zbiorową notę do mocarstw, w której stanowisko swoje w tej sprawie wyjaśniają. Nota jest napisana w tonie przyjaznym i ma być wynikiem sobotniego posiedzenia angielskiej rady gabinetowej.

Petersburg, 14 lutego. *Prawitelstw. Wiestnik* donosi, że orenburski generał-gubernator, generał artyleryi Krzyżanowski, tudzież tajny radca w ministerstwie dóbr państwa Klimow został od służby uwolniony.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 14 lutego 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	74·20	73.80
„ srebrna „	75.65	75·30
„ złota „	92·50	92·30
5% Austr. Renta pap. nowa	88·20	88·10
4% Węg.	84·80	84.40
6% „ „ złota	118 —	117·90
Losy z r. 1860	128·75	129·—
„ „ 1864	172·75	172.50
„ premiowe węg.	115·—	113 —
Londyn	120·—	120·—
Napoleondor	9·52	9·53
Marka	58·50	58·50
Dukat	5·64	5·64
Ruble papierowe	121·50	121·62
Lombardy	127·—	124·50
Akcye Banku Austr.-węg.	813·—	811·—
„ kredytowe	295·—	290·75
„ Karola Ludwika	289·—	286·75
„ Lwowsko-Czerniow.	167·—	166·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	157·—	156·50
„ Koszycko-Bogum.	140·—	139.—
„ Północno zachodnie	204·—	204·50
„ Anglo Banku	117·—	116·50
5% Obligacye Indemn. gal	100·—	99·75
6% Listy hipoteczne	101·—	101·—
Akcye Siedmiogrodzkie	157·50	157·—

Berlin dnia 11 lutego 1882.		
Wiedeń	170·70	—·—
Banknoty	170·85	—·—
Warszawa	206·80	—·—
Ruble	206·80	—·—
5% Listy zast. król. polsk.	63·90	—·—
4% „ likwidacyjne	556·0	—·—
Akcye Karola Ludwika	124·—	—·—
„ kredytowe	518·—	—·—

Usposobienie giełdy słabe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz, 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15. w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Na kolei galicyjskiej podane są godziny według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego).

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pospieszny: wieczorny:*
Kraków odjazd: $10._{42}$ rano $9._{12}$ wieczór $10._{42}$ wiecz.
Lwów przyjazd: $9._{7}$ wiecz. $5._{20}$ rano 11 rano.

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd $6._{17}$ rano
Tarnów przyjazd $9._{14}$. „

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: $11._{5}$ w połud.
Wieliczka przyjazd: $11._{44}$ po poł.

Do Wiednia: *osob. pospieszny mięszany osobowy*
Kraków: odj. $5._{40}$ r. $6._{55}$ rano $9._{20}$ r. $5._{30}$ w. 3 pop.
Wiedeń: przyj. $7._{15}$ w. $4._{19}$ pop. $4._{5}$ ran. i $12._{5}$ po. $5._{10}$

Do Prus: O godzinie $5._{40}$ rano osobowy,
$6._{55}$ „ pospieszny.
Wrocław przyjazd o godz. 3 po południu
Berlin „ „ 10 wieczór.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 14/2.

%		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	121 75	122 25
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 40	58 60
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 62	5 66
	20-to Frankówka złota	9 52	9 55
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 złr.	99 75	100 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 50	101 —
4	„ „ „ „	95 —	96 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.	100 75	101 50
5	„ „ „ „ z premią 10%	100 75	102 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	98 25	99 25
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	100 —	101 —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	98 75	99 25
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	86 —	86 50

Lwów, dnia 13/2.

%		płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	300 —	304 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 25	101 50
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	95 —	96 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	100 75	101 50
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	100 75	102 —
5	„ „ „ „ zwrotne ze 40 at „ „ 100	98 50	99 50
6	„ „ Banku włościań. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	— —	— —

Wiedeń, dnia 13/2.

Obligi długu Państwa.

%		płacą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa za złr. 100	73 80	74 —
4⅕	„ „ srebrna „ „ 100	75 30	75 50
4	„ „ złota „ „ 100	92 30	92 50
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	88 —	88 25
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	118 75	119 25
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	129 —	129 50
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	132 50	133 50
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	172 —	173 —
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	168 —	170 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów za sztukę 1	— —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	144 —	145 —

Obligi korony węgierskiéj.

%		płacą	żądają
6	Renta złota węgierska za złr. 100	117 80	118 20
4	„ „ „ „ „ 100	84 30	84 50
5	„ pap. „ „ 100	84 50	84 70
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	113 25	113 75
—	„ „ po 50 złr. „ „ 100	111 —	112 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	107 —	107 15

Obligi indemizacyjne.

%		płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	99 —	100 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	99 50	100 25
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	96 75	97 75
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	96 25	96 75

Różne inne pożyczki.

%		płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	113 —	114 —
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	103 75	104 25
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	35 50	36 —
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	22 —	22 50

Listy zastawne.

%		płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	119 25	119 75
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	99 75	100 25
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	100 50	101 25
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 75	102 —
5	„ „ „ „ „ „ 100	98 —	99 50
5	„ zast. zakł. kr. ziem. w Krak. 18-letn. „ „ 100	— —	104 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	— —	107 —
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	102 —
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	94 —	96 —
5	„ „ „ „ „ „ „ „ 100	99 75	100 50
6	„ „ rustykalne „ „ 100	101 50	101 75
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	— —	— —
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 80	100 95
4½	„ „ „ „ „ „ 100	100 40	100 70
4	„ „ „ „ „ „ 100	93 90	94 10

Obligacye pierwszeństwa kolei.

%		płacą	żądają
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	93 —	93 50
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	103 25	104 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	99 —	99 50
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr. „ „ 100	94 50	94 75
5	Lwowsko-Czerniow. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	92 25	93 50
5	„ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	93 25	93 75
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	99 50	100 —
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr. „ „ 100	88 50	89 —
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	129 —	130 —
5	Przemysko-Łupkow. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	88 75	89 25
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	88 50	89 —

Losy.

%		płacą	żądają
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	174 75	175 —
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	39 50	— —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	108 —	109 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	— —	23 25
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	17 50	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	— —	20 —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 25	24 —
—	Ofner (miasta budy) na 40 złr. w. a. „ „	38 50	40 —
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	37 —	37 50
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	19 25	20 —
—	Salm. na 40 złr. m. k. „ „	— —	51 —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	22 50	23 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	44 —	45 —
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	25 —	26 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	127 —	128 —
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	63 —	64 50
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	— —	29 50
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	36 50	37 —

Akcye bankowe.

%		płacą	żądają
5	Anglobank na 120 złr.	117 50	118 —
5	Bankverein Wiener na 100 złr.	107 25	107 75
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	210 50	211 50
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	290 75	291 —
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	281 —	282 —
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	811 —	814 —
5	Union.bank na 100 złr.	115 —	115 50

Akcye kolejowe.

%		płacą	żądają
bez %	Albrechta na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume na 200 „	161 —	162 —
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2415—	2425—
5	Franciszka Józefa na 200 „	190 75	191 25
5	Karola Ludwika na 210 „	286 50	287 —
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	138 75	139 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	165 50	166 50
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	22 50	23 —
bez %	Prag Duxer	60 —	61 —
5	Rudolfa na 200 złr.	161 50	162 —
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	155 50	156 50
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	298 —	299 —
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	124 75	125 25
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	151 75	152 75
	Nordosty na 200 „	156 —	156 50

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 64	5 66
20-to Frankówki „ „	9 53	9 53
20-to Markówka „ „	11 68	11 71
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 76	9 78
Funty szterlingi „ „	11 95	12 —
Tureckie liry złote „ „	10 78	10 80
Banknoty włoskie „ „	45 15	45 25
Ruble papierowe „ „	121 75	122 —

Warszawa, dnia 13/2.

%		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 —	99 25
	Kupony	— —	— 70
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	86 45	86 60
	Kupony	— —	— 79
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 30
	„ „ „ „ IIa „	— —	92 30
	„ „ „ „ IIIa „	91 15	91 39

Poszukuje się

bony polki

do dwóch chłopczyków 6 i 7 lat mających. Znajomość krawieczczyzny i szycia na maszynie Singera jest pożądana.

Między godziną 1. a 2. w południe mogą się strony interesowane porozumieć. Ulica ś. Jana Nr. 21. I. piętro. 120-2-2

Najlepsze **ochmistrzynie, nauczycielki, bony,** niemieckiej, francuskiej, angielskiej narodowości, poleca sumiennie

Mrs. EMILY REISNER,

słynnie znany pierwszy wiedeński **zakład guwernantek,** założony 1860 r. **w Wiedniu,** Stock im Eisenplatz 3.

78-1-20

W. BRUMMER

krawiec męzki

w Krakowie przy ulicy Grodzkiej poszukuje do swego magazynu

przykrawacza

115-2-2

Róże, kamelie i fiołki

są do nabycia

u H. Morgensterna, ul. Kopernika Nr. 38.

119-2-3

---

26 Jest do sprzedania **26**

Kuf Dębowych do okowity

po 600 garncy

Bliższa wiadomość u Wnej Kucińskiej ulica Stolarska Nr. 13. 88-6-6

Księgarnia K. Bartoszewicza

(Kraków, Rynek, Hotel Drezdeński)

poleca następujące nowości:

Hoszowski. Kościół katedralny, jego instytucje, szkoły, starożytnicze szczegóły życia i obyczajów wyższego kleru, wreszcie dawni mieszkańcy na Wawelu. Kraków 1881 . . . 1 złr. — ct.
Kraszewski J. I. Krzyżacy 1410, obrazy z przeszłości, 2 tomy . . . 3 „ — „
„ „ Szalona, powieść 2 tomy. Warszawa 1882 . . . 2 „ 50 „
Łoś hr. Adam. Przez sen i na jawie. Kraków 1881. . . . 1 „ 20 „
X. J. Polkowski. Skarbiec katedralny na Wawelu w 32 tablicach przedstawiony i objaśniony historycznie. Kraków 1882. . . . 4 „ — „
Rudnicka. Obrazki z życia i prawdy. 2 tomy 1881. . . . 3 „ — „
Smolka Stan. Szkice historyczne. Warszawa 1882. . . . 2 „ 60 „
Szujski J. Roztrząsania i opowiadania historyczne. Kraków 1881 . . . 4 „ — „
Zieliński. Anna Orzelska, powieść historyczna w 2 tomach 1881 . . . 2 „ — „
Żmichowska (Gabryela). Kwiaty rodzinne, wybór poezji polskiej (Antologja) Warszawa 1882. . . . 2 „ — „
— toż samo oprawne ozdobnie . . . 3 „ 20 „
Wybór pism J. I. Kraszewskiego. (wydanie tanie). W ciągu roku wyjdzie tomów 10. Tom I. wyszedł i zawiera: Pamiętniki Jana Duklana Ochockiego Część I.
Cena tomu . . . — „ 75 „
„ „ z przesyłką . . . — „ 90 „
Draper J. W. Dzieje stosunku wiary do rozumu. Warszawa 1882. . . . 3 „ — „
Słowacki Juljusz. Dzieła w 5 tomach (wydanie tanie). Dotąd wyszły 2 tomy. Cena każdego tomu . . . — „ 80 „
Chodźko. Pisma, wydanie kompletne w 3 wielkich tomach. Wilno 1881. . . 7 „ 50 „

Zamawiający nad 10 złr. nie ponoszą kosztów przesyłki.

94-3-3

DRUKARNIA

ZWIĄZKOWA

w Krakowie, ul. ś. Jana, w Hotelu Saskim

przyjmuje do druku:

DZIEŁA, BROSZURY, CZASOPISMA, TABELE, **CYRKULARZE, OGŁOSZENIA,** RACHUNKI, BLANKIETY KUPIECKIE, CENNIKI, **PROGRAMY, NACZÓŁKI NA LISTY I KOPERTY, KARTY POGRZEBOWE, BILETY WIZYTOWE**

i wszelkie inne w zakres szt. druk. wchodzące roboty, które, **zalecając czystość druku i gustowny układ,** wykonuje na czas oznaczony **po cenach umiarkowanych.**

29-8-12

EAU de NINON

najświeższy i najlepszy

ŚRODEK DO BARWIENIA WŁOSÓW

profesora Thibaulta

Eau de Ninon nadaje włosom i brodzie wszelką dowolną barwę blond, brunatną lub czarną. Wlewa się trochę tego płynu na miseczkę i macza za pomocą bardzo miękkiej szczoteczki włosy gruntownie począwszy od korzenia, poczem je trzeba dobrze przyczesać, aby płyn równo się rozszedł. Przy włosach jasnoblond można płyn rozcieńczyć wodą różaną lub dystylowaną, gdyż jasne barwy łatwiej przyjmują barwę naturalną. Środek jest przeźroczysty jak woda i nie sprawia żadnych plam, ani na skórze ani na bieliźnie, i służy nie tylko do odświeżania barwy włosów, lecz także do usunięcia łupieżu i wzmocnienia gruntu włosów.

Cena **2 złr. 50 ct.** opakowanie **20 ct. więcej.** Jedynie i wyłącznie do nabycia u podpisanego.

Główny skład dla Austryi-Węgier

Otto Franz w Wiedniu

VII., Mariahilferstrasse Nr. 38. 18-6-9

Filia c. k. uprz. galic.

Akcyjnego Banku Hipotecznego

w Krakowie

wydaje asygnacye kasowe

z wypowiedzeniem 60-dniowem na 4 %
„ 90 „ „ 4½ %

Kraków 8 Lutego 1882. *Dyrekcya.*

110-3-6

Odznaczone srebrnym medalem zasługi na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w r. 1881, tudzież w Marburgu r. 1876. oraz aprobowane przez Tow. Lek. Krakowskie

Środki lekarskie i toaletowe

wyrobu

JÓZEFA TRAUCZYŃSKIEGO

APTEKARZA „POD KORONĄ“ W KRAKOWIE.

Wino chinowe i wino chinowe z żelazem uznane przez Towarzystwo lekarskie krakowskie, środek znakomity i wzmacniający w ogólności, a mianowicie w rekonwalescencyach po ciężkich chorobach, jak: tyfusie, zapaleniu płuc lub opłucnéj, po płonicy, dyfteryi, dalej w celu podniecenia apetytu, tudzież w katarach żołądka i kiszek, w suchotach, obrzmieniu gruczołów, w niedokrewności, blednicy, w febrach długotrwałych, zwłaszcza u dzieci, wino chinowe zawsze błogie skutki wydaje. Cena butelki 2 złr.

Syrup balsamiczno-ziołowy usuwa wszelki długotrwały kaszel, zaflegmienie, duszność, chrypkę, plucie krwią. Cena 75 ct.

Rozczyn „Lerasa“ zawiera w sobie pyrofosforan żelaza i sody, który w niedokrewności, blednicy, osłabieniu całego organizmu, został od dawna przez najsławniejszych lekarzy za środek najlepszy uznany i zalecony. Cena 50 ct.

Pastylki balsamiczno-ziołowe. Usuwają zadawniony i najuporczywszy kaszel, chrypkę, duszność, zaflegmienie, wyschnięcie w gardle lub krtani. Cena 50 ct.

Pastylki słodowe w kaszlu, katarze, po 10 centów.

Expelerin, działa otrzeźwiająco na osłabione muskuły, usuwa zastarzały reumatyzm, gościec, darcie, ból w krzyżach, migrenę, ból głowy, fluksyą, kurcze żołądkowe 70 cent. i złr. 1 cent. 50.

Ziółka antireumatyczne i antigośćcowe, czyszczą krew, usuwają zastarzały reumatyzm, podagrę, gościec, darcie, łamanie, bezwładność w rękach lub nogach i t. d. 10 porcyj 1 złr.

Ziółka karpackie usuwają kaszel długotrwały, katar płuc, astmę, dławienie w gardle, itd. Cena 40 centów.

Extrakt szpilkowy. Zaleca się jako środek wyborny dla wszystkich cierpiących na płuca, astmę, brak powietrza i t. d. Sposób użycia następujący: płyn ten za pomocą przyrządu rozpylony po pokoju, wydaje woń nadzwyczaj przyjemną do oddychania, zupełnie taką samą, jaką oddychamy w lasach sosnowych, zatem można sobie samemu tę woń drzew szpilkowych w pokojach co przyrządzić, zwłaszcza w zimie jest pożądanym. Cena butelki 1 złr. 50 cent. pół butelki 75 cent. Rozpylacz 2 złr.

Balsam zdrowia jedyny środek, niszczący wszelkie katary żołądkowe, zaflegmienia, odbijania, kurcze żołądkowe, brak apetytu, uderzenie krwi do głowy, a ztąd ciągły ból głowy, hemoroidy, zawrót głowy. Cena butelki 1 złr. pół butelki 50 cent. Setki świadectw służyć mogą za dowód skuteczności tegoż balsamu, a jedne z ostatnich brzmią:

Szanowny Panie Trauczyński!

Upraszam znów o przysłanie mi trzech flaszek pańskiego Balsamu zdrowia, który otwarcie mówiąc z najlepszym skutkiem daje się używać w katarze żołądka, a co doznając na sobie od trzech miesięcy, staram również zalecać każdemu z moich znajomych, którzy ulegają tym przykrym cierpieniom. Z poważaniem

Michał Miączyński.

Lwów dnia 24 listopada 1881 r. Ulica Ochronek Nr, 8 w Lwowie,

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Upraszam o łaskawe nadesłanie mi znów 2 flakonów pańskiego wyrobu Balsamu zdrowia za pobraniem pocztowem. Prawdziwie powinni być WPann wdzięczni wszyscy cierpiący na katary żołądka za ten wynalazek, bo skuteczniejszego, i tak łagodnego środka nie miałem w życiu mojem, ani będąc we Włoszech, ani we Francyi ani w Prusiech, słowem nigdzie, i to donoszę bez przesady. Nawet wody mineralne, ani Hunijady, ani Karlsbadzkie ani Mühlbrun, ani Sprudel coś podobnego nie czynią co pański Balsam zdrowia. Już w małej ilości użyty czyni hominem trzeźwym, lekkim, ból głowy znika i codzień staje się zdrowszym, weselszym i silniejszym. Kto nie zna jeszcze pańskiego wynalazku, niechaj popróbuje przez parę tygodni go używać a potwierdzi to, com doznał sam na sobie. Z szacunkiem *Ksiądz Krescenty*

Moszczan dnia 30. Października 1881. Kapucyn w Krakowcu. — poczta Radymno.

Allyl niezawodny środek przeciw migrenie i newralgii. **Sposób użycia:** Zwilżywszy płynem tym watę pociera się takową silnie miejsca za uszami, skronie i czoło, a w razie silnego bólu i wierzch głowy kilka razy, a wkrótce najsilniejszy ból migrenowy ustępuje w zupełności. Cena flakonu 1 złr. w. a.

ANTIHEMICRANIN. Jestto środek niezawodny przeciw najgwałtowniejszéj migrenie, bólu głowy i newralgii. Sposób użycia: Skoro tylko ból głowy następuje zażyć należy natychmiast 2—3 pigułek antihemicraninu, a w razie potrzeby po upływie jednéj godziny używszy znów 2—3 pigułek ból głowy ustępuje zupełnie. Chcąc się jeszcze prędzéj uwolnić od częstokroć gwałtownego bólu głowy należy równocześnie natrzeć skronie po za uszami a nawet i wierzch głowy Allylem a ból głowy natychmiast ustępuje. Kto perjodycznie dotknięty bywa migreną powinien dla przerwania następnych paroxyzmów jeszcze przez następujące trzy dni po 2 pigułki Antihemicraninu używać, codzień na czczo, Cena flakonu, 1 złr. 80 ct.

PASTA PIĘKNOŚCI. (Crême de bauté). Środek usuwający piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, zmarszczki na twarzy, liszaje, wyrzuty skórne, węgry, czerwoność nosa, słowem jestto środek odmładzający i nadający cerze kolor jakby aksamitny. Ponieważ nie zawiera żadnych części szkodliwych, przeto z całą ufnością używać ją można. Cena 85 ct.

Mydło toaletowe, złożone z wyciągów ziołowych, nadające nadzwyczajną białość i delikatność cerze. 25 cent. **Mydło glicerynowe płynne,** uznane przez Tow. lekarskie jako znakomite i nieszkodliwe, 60 cent. Jodowe 35 cent. Smołowe 25 cent. Siarkowe 25 cent. Karbolowe 25 cent. **Mydło** na wszelkie plamy tłuste. Cena 25 cent. **Olejek przeciw głuchocie.** Cena 50 ct. **Proszek niszczący pluskwy, mole, karakony** oraz **wszelkie owady domowe; środek niezawodny.** Flaszka 25 ct. **Puder nieszkodliwy** Blanche i Rouge z puszkiem 1 złr. **Woda kolońska** po 35, 70 ct. do 3 złr, **Pasta do zębów** 25 i 50 cnt.

Woda do ust ochraniająca psucie się tychże, oraz niszcząca woń nieprzyjemną, często się wytwarzającą. Cena 30 i 75 cent.

Verrucin, płyn niszczący odgniotki, smarując pędzelkiem odcisk przez 8—10 dni sam później odpada bez użycia narzędzi ostrych. 50 cent.

Regenerateur jest niezrównanym środkiem przywracający siwym włosom kolor pierwotny, wzmacniając takowe, nadaje tymże nadzwyczajną miękkość i kolor połyskujący, nadto niszczy łupież tworzący się na głowie oraz pryszcze lub wyrzuty skórne usuwa. Zaleca się ten płyn dlatego, że przewyższa wszelkie dotąd znane środki o tyle, iż przy innych prawie wszędzie użycie wskazuje, by włosy przed barwieniem myć w sodzie lub mydle a to w celu uwolnienia takowych od tłuszczu; gdy tymczasem używając Regenerateur staje się mycie włosów zupełnie zbytecznem, i przez proste zwilżanie a po części nawet wcieranie płynem tym w włosy takowe po 8—10 dni otrzymują kolor pożądany, nie farbując nadto ani skóry lub bielizny, jak to ma miejsce przy wielu innych środkach. Cena 1 złr. 50 ct. i 3 złr.

Krople cudowne od bólu zębów; krople te można zakładać na wacie w ząb bolący, nadto natrzeć dziąsło i twarz po stronie bolącej oraz na wacie założyć do ucha a gdy zacznie piec w uchu ból przechodzi natychmiast, również przez wąchanie tych kropli nerw zostaje uśmierzony. Cena 50 cent. **Wata** uśmierzająca ból zębów 15 centów.

Olejek tanino-łopianowy, rano podczas czesania należy olejkiem zwilżać włosy wcierając takowy silnie w skórę a zapobieży się dalszemu wypadaniu włosów, które następuje przez tworzenie się łupieżu, grzybków, wyrzutów skórnych, oraz po chorobach zapalnych, jak zapaleniu płuc, tyfusie, wszystkich podobnych przypadkach zapomocą olejku tanno-łopianowego, lub essencyi tanno-łopianowéj nietylko, że się wstrzymuje w zupełności dalsze wypadanie włosów, lecz porost tychże staje się o wiele obfitszym i bujniejszym. Cena olejku 80 centów.

Essencya tanno-łopianowa. Skutki jej są te same, co olejku tanino-łopianowego, lecz rożni się tem, że nie zawiera w sobie olejku tłustego, ale że jest to przetwór wyskokowy. Cena 80 centów.

Cudowny plaster krakowski na wszelkie zastarzałe rany i skaleczenia. cena 40 c. **Płyn odwietrzający** zepsute powietrze przy epidemiach, jak ospa, szkarlatyna, cholera, tyfus i t. d. Cena 50 cent. **Proszek desinfekcyjny,** odwaniający natychmiast. 20 c. **Kit do lepienia szkła** i porcelany 50 ct.

Wody lekarskie, przez Świetne Tow. lek. krakowskie uznane i polecone własnego wyrobu nadzwyczaj przyjemne do użycia a o wielu skuteczniejsze od wód naturalnych i o połowę tańsze mianowicie: Woda z pyrofosforanem żelazowym. Woda gorzka przeczyszczająca. Woda litowa, Woda Vichy, Woda Jodowa, Woda Selcerska.

Powyższe środki utrzymują: **w Poznaniu** Mankiewicz apt. **we Lwowie** Rucker apt. Mussil apt., w Bochni Reiss apt., w Bóbrce Miedlicki apt., w Brodach Kulak apt., w Budzanowie Jasieński apt., w Chrzanowie Sporysz apt., w Ciężkowicach Zopott apt., w Dembicy Zanderer apt., w Grybowie Tulczycki apt., w Jaśle Palch apt., w Krośnie Pick apt. w Krzeszowicach Rybacki apt., w Łańcucie Schultz apt., w Mielcu Pawlikowski apt., w Krynicy Nitribit apt., w Przemyślu Maszewski apt., w Rzeszowie Kalinowski apt., w Nowym Sączu Jakubowski apt., w Stanisławowie Macura apt., w Tarnopolu Jamrugiewicz apt., w Tarnowie Chodacki apt., Reid apt., w Wadowicach Kurowski apt., w Żydaczowie Bardasz apt., w Szczawnicy Jesierski apt. 4-8-27

Wody mineralne krajowe jakoteż i zagraniczne, oraz **Apteczki Homeopatyczne.**
☞ Na żądanie przesyła się cenniki **franco.** ☜ Zamówienia za zaliczką pocztową.

Trawa Miodowa

holcus lanatus, na grunta suche i wilgotne zupełnie wyjałowione i liche, na pastwiska jedyna roślina bo zdeptanie znosi, raz zasiana trwa lat kilka.

☞ **Jeden korzec wraz z workiem i dostawą do kolei w Bochni 4 złr. 50 ct.** ☜
Przy odbiorze naraz dziesięciu korcy dodaje się jeden korzec bezpłatnie.

Zamówienia upraszasię adresować do Składu Nasion **J. Bulsiewicz w Bochni.**

108-1-24

☞ **CHŁODNIK KRÓLEWSKI** ☜

wyrabia

FABRYKA WÓD GAZOWYCH KAROLA RZĄCY W KRAKOWIE

i przyjmuje zamówienia.

☞ **Cena butelki 20 centów.** ☜

!!! **Przyjemny i orzeźwiajacy ten napój zaleca się szczególnie podczas zabaw tańcujących.** !!! 79-6-6

---

80 1-8

WODA
i Pudry do zębów
Dra Pierre

z Fakultetu Medycznego w Paryżu,

8, na Placu Opery w Paryżu.

Dostać można we wszystkich składach fryzyersko-perukarskich.

Medal zasługi przyznany Doktorowi Pierre na wystawie wiedeńskiej, najwyższa nagroda przyznana tym środkom toaletowym do zębów.

KUTRZEBA & MURCZYŃSKI

W KRAKOWIE

polecają swoje obficie zaopatrzone składy, mianowicie

OBICIA POKOJOWE

Papiery kancelaryjne, listowe i rysunkowe,
Kowerty we wszystkich wielkościach,
Farby i płótna do malowania olejnego i akwarellowego,
Pióra, Ołówki itp.

REKWIZYTA MALARSKIE

Wielki wybór

ram złoconych i rzeźbionych we wszystkich gatunkach.

Zamówienia z prowincyi odsyłają się odwrotnie.

16-15-20

Na korzyść austryackiego Towarz. Czerwonego Krzyża

odbędzie się

na Najwyższy rozkaz Jego c. i k. Apostolskiej Mości

12066 WYGRANEMI UPOSAŻONA

NADZWYCZAJNA

LOTERYA PAŃSTWOWA

ktorej ciągnienie nastąpi 9 Marca 1882.

3 główne wygrane po złr. 60,000, złr. 20,000 i złr. 10,000 austr. renty,

następnie 18 pobocznych wygranych po 600 złr., 400 złr. i 200 złr. złotej renty, 10 wygranych po 1000 złr., 15 wygranych po 400 złr. i 20 wygranych po 200 złr. złotej renty, wreszcie **wygrana w gotówce w ilości 102,000 złr.**

12,066 wygranych w kwocie 22,0000 złr.

CENA LOSU 2 Złr.

Bliższe postanowienia zawiera rozkład gry, który dostać można z losami w oddziale loteryi państwowej w Wiedniu I., Riemergasse Nr. 7, 2 Stock, im Jacoberhotel, tudzież w ustanowionych miejscach sprzedaży losów.

Losy przesyła się opłatnie.

Wiedeń 2 Stycznia 1882. Od c. k. Dyrekcyi poborów loteryjnych oddział loteryi państwowej.

38-6-8

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*